

RUSZA KAMPANIA „CHŁOPAKI NA UNIWERSYTETY”



MINISTERSTWO CYFROWEJ NAUKI

Studenti chcą skrócenia wakacji!

NAUKOWI POSZUKIWANI

DYZURNI EKSPERCI

DO GÓRY
24 NOGAMI^s

6

■ NAJLEPSZE
ORKIESTRY

8

■ CZY UNIWERSYTET
MOŻE URATOWAĆ
SWOJĄ DUSZĘ?

12

■ ZBUDUJĄ SOBIE RAJ

WYDARZENIA

2. KALEJDOSKOP

5. NOMINACJE

6. NAJLEPSZE ORKIESTRY

Katarzyna Łukaszewska

SZKOLNICTWO

**8. CZY UNIwersYTET MOŻE URATOWAĆ
SWOJĄ DUSZĘ, MISJĘ I ZNACZENIE?**

Jerzy Wilkin

PREZENTACJE

12. ZBUDUJĄ SOBIE RAJ

Olga Basik

BADANIA

14. SZERYFOWIE SONDAŻY

Katarzyna Majewska

16. W SOCZEWCE

VARIA

20. COPY&PASTE

22. MEDYTACJE PROF. LAJKONIKA

23. RÉSUMÉ

24. DO GÓRY NOGAMI

Olga Basik, Katarzyna Łukaszewska

URODZINOWY LICZNIK

26. BURZA MÓZGÓW

Katarzyna Łukaszewska

ODKURZONE, UCHWYCONE

27. POWSTAŃCZE MELDUNKI SPOD UNIwersYTETU

Robert Gawkowski

DZIEJE UW

30. POCZET REKTORÓW

Robert Gawkowski

32. ODESZLI



W NUMERZE

Uniwersytet Zielonogórski przyznał tytuł doktora *honoris causa* światowej sławy astrofizykowi. Jest nim prof. Wojciech Dziembowski z UW.

Warszawski uczony wspierał zielonogórskich naukowców w budowie nowego ośrodka astronomicznego i rozwoju astronomii jako dziedziny nauki na tamtejszym uniwersytecie. Uroczystość nadania prof. Wojciechowi Dziembowskiemu tytułu odbyła się 9 czerwca.

W pracy badawczej prof. Wojciech Dziembowski zajmuje się teorią struktury i oscylacji gwiazd. Studia odbył na Uniwersytecie Jagiel-

lońskim. Doktorat obronił na Uniwersytecie Warszawskim. Tytuł profesorski zdobył w 1983 r. Pracował na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, w Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, w Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika PAN w Warszawie. Jest członkiem Polskiej Akademii Nauk. Napisał 249 prac. Były one cytowane ponad 7 tys. razy.

W 2005 r. prof. Dziembowski otrzymał Złoty Medal Uniwersytetu Wrocławskiego, a w 2000 r. Medaille de l'Adion Obserwatorium w Nicei.



– Tak jednoznacznie opowiadając się za wolnym rynkiem grupę studentów widziałem tylko w Szanghaju – zażartował prof. Michael Sandel podczas spotkania na UW.

Prof. Sandel pracuje na Uniwersytecie Harvarda, jest wybitnym myślicielem, zajmuje się filozofią polityczną, głównie problemem sprawiedliwości. Zyskał ogromną popularność w świecie akademickim. „Dziś logika kupna i sprzedaży nie odnosi się już do dóbr materialnych, ale stopniowo zaczyna rządzić całym naszym życiem. Czas zadać sobie pytanie, czy chcemy tak żyć?” – pisze w jednej ze swoich książek.

Na UW prowokował studentów do dyskusji. – Czy podnoszenie cen wody na obszarach dotkniętych klęskami żywiołowymi jest etycznie usprawiedliwione? Czy można dzieciom płacić za czytanie książek? – pytał.

Wykład był otwarty, dlatego wśród prawie tysięcznej publiczności – oprócz licznie zgromadzonych studentów – nie zabrakło też osób spoza Uniwersytetu. Nagranie z wykładu jest dostępne na stronie www.uw.edu.pl.

Od 2013 roku Uniwersytet przygotowuje się do wprowadzenia zintegrowanego systemu zarządzania, czyli platformy typu Enterprise Resource Planning. Systemy ERP zbudowane są z modułów pozwalających administrować poszczególnymi sferami życia instytucji.

Uczelnia przeprowadziła w ubiegłym roku dwa przetargi – w pierwszym wyłoniono system, który będzie stosowany na UW – marki SAP. W drugim przetargu wybrano firmę, która skonfiguruje platformę – S&T, wraz z podwykonawcami: Gavdi, Quercus, SI Consulting.

Uniwersytet zdecydował się skorzystać z gotowego systemu, który zostanie przez wykonawców dostosowany do potrzeb uczelni. Najpierw zainstalowana zostanie platforma uwzględniająca ogólne założenia zarządzania UW, a następnie wprowadzane będą poprawki i modyfikacje oprogramowania, dzięki któremu system będzie odpowiadał bardzo szczegółowym wymaganiom uczelni.

W ostatnich miesiącach Uniwersytet wspólnie z wykonawcą uzgadniał koncepcję wdrożenia systemu. Ponieważ uczelnia korzystać będzie na razie z dwóch modułów: kadry i płace oraz finanse i majątek, w rozmowach z wykonawcą uczestniczyli m.in. pracownicy kwestury oraz biura spraw pracowniczych, jako przyszli użytkownicy. W połowie maja prace nad koncep-

cją się zakończyły i rozpoczęła się konfiguracja platformy.

System musi być tak skonfigurowany, by uwzględniał ramy prawne, w oparciu o które działa uczelnia, zarówno ustawy ogólnokrajowe, jak i wewnętrzne. Musi także umożliwiać wymianę danych z innymi systemami, z których korzysta uczelnia, m.in. USOS-em i POLON-em. Platforma będzie narzędziem elastycznym, system będzie na bieżąco aktualizowany tak, by uwzględniał wszelkie nowelizacje przepisów prawa, a także zmiany w strukturze organizacyjnej uczelni.

Po skonfigurowaniu platformy, prowadzone będą testy i szkolenia, a faktyczny start systemu przewidywany jest na początek 2015 roku. System ułatwi zarządzanie uczelnią, ponieważ dane gromadzone obecnie w różnych bazach zostaną połączone, ich aktualizacja będzie wymagała tylko jednorazowego wprowadzenia nowych informacji. Platforma pozwoli planować i kontrolować budżet oraz zatrudnienie na wydziałach i w jednostkach. Umożliwi łatwe i szybkie generowanie raportów, będzie przypominać o zbliżających się ważnych terminach.

Na wprowadzenie systemu zintegrowanego Uniwersytet otrzymał 5,8 mln zł dofinansowania w ramach unijnego programu.

Stypendia rozdane, stażyści wrócili z zagranicy. Jesienią odbędą się ostatnie szkolenia dla nauczycieli, a na UW przyjadą ostatni wykładowcy – zwycięzcy konkursu z Nowoczesnego Uniwersytetu.

– Dotychczas stypendia otrzymało 225 młodych badaczy. 77 osób wyjechało na staże zagraniczne. Uniwersytet gościł 62 profesorów z polskich i zagranicznych uczelni. W ich zajęciach uczestniczyło 1059 studentów. Szkolenia odbyły się 46 razy. W sumie z programu NUW skorzystało 2128 osób – wyliczał Dominik Wasilewski z Biura ds. wspomagania rozwoju UW, na konferencji będącej częścią „Programu doskonalenia nauczycieli akademickich UW” z Nowoczesnego Uniwersytetu.

Nauczyciele akademicki i doktoranci mogą wziąć jeszcze udział w szkoleniach, które mają podnieść jakość zajęć dydaktycznych i badań naukowych. Zaczną się we wrześniu. Jesienią przyjadą też na UW ostatni profesorowie wizytujący.

NUW, który rozpoczął się w październiku 2009 i zakończy się w grudniu 2014 r., składał się z czterech modułów.

Dzięki konkursowi stypendialnemu zostały dofinansowane ważne dla rozwoju kraju prace doktorantów i doktorów przed 35. rokiem życia. Wśród nagrodzonych znaleźli się m.in. autorzy badań nad nową szczepionką na gruźlicę, dziećmi ulicy, mysimi zarodkami komórek macierzystych, konfliktami zbrojnymi, wyznacznikami poczucia szczęścia czy nanomateriałami węglowymi. Uczestnicy stażowego programu NUW obserwowali, jak prowadzone są zajęcia dydaktyczne za granicą. Studenci i doktoranci słuchali polskich i zagranicznych profesorów, którzy przyjechali na UW z wykładami. Nauczyciele mogli poddać się ocenie trenerów analizujących sposób prowadzenia zajęć. Później dostawali uwagi, jeśli było coś do poprawienia i wskazówki, jak to zmienić. Na szkoleniach dowiadawali się o nowych metodach uczenia.

Program jest finansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego z programu operacyjnego „Kapitał ludzki”. Uczelnia będzie się starać o pieniądze na kontynuację programu.

Informacje o jesiennych zajęciach znajdują się na www.nuw.uw.edu.pl.

WIEDZA NA ZAMÓWIENIE

Skuteczna komunikacja w zespole, budowanie relacji w środowisku akademickim czy różnice kulturowe i komunikacja w środowisku międzynarodowym – to przykłady szkoleń zorganizowanych od początku 2014 roku dla pracowników administracji Uniwersytetu. W wakacje odbędzie się z kolei intensywny kurs języka angielskiego dla pracowników dziekanatów, domów studenckich, administracji centralnej. We wrześniu planowane jest szkolenie z marketingu.

Udział w kursach jest bezpłatny. Organizacją zajęć zajmuje się pani Agnieszka Leśniewska, koordynator ds. szkoleń (szkolenia.prac@adm.uw.edu.pl), zaś ich program przygotowuje Uniwersytet Otwarty UW. Biura administracji mogą zgłaszać koordynatorowi tematykę zajęć, która byłaby przydatna w ich pracy.

O zapisach na szkolenia informujemy na portalu informacyjnym dla studentów, doktorantów i pracowników: www.portalinformacyjny.uw.edu.pl.

REKORD FINAŁÓW

To nie nowość, że nasi informatycy świetnie radzą sobie w zawodach programistycznych. Swoją obecność szczególnie zaznaczyli w Akademickich Mistrzostwach Świata w Programowaniu Zespołowym, bo reprezentacja UW wystąpi w finałach tego konkursu już po raz dwudziesty z rzędu. Uniwersytet Warszawski jest jedyną uczelnią na świecie z takim wynikiem.

Studenci mają do rozwiązania do 12 złożonych problemów algorytmicznych, które mogą wystąpić w życiu codziennym. Należy ułożyć odpowiedni algorytm i zaprogramować go w jednym z trzech języków: C, C++ lub Java. W tym zmaganiu liczy się nie tylko umiejętność programowania. Nie mniej ważne są zdolność logicznego myślenia, wytrzymałość psychiczna, umiejętność pracy pod presją czasu, a przede wszystkim praca w grupie, bo komputer jest jeden, a zawodników trzech.

Tegoroczny finał odbędzie się 25 czerwca, w Jekaterynburgu w Rosji. Początek o godz. 10.00. Zawody trwają pięć godzin. Zmierzą się w nich 122 drużyny, reprezentujące czołowe uczelnie z całego świata. Finałiści zostali wyłonieni w eliminacjach regionalnych rozgrywanych na wszystkich zamieszkałych kontynentach. Wystartowało w nich 32043 studentów z 2286 uczelni z 94 krajów.

Uniwersytet reprezentować będzie trójka studentów z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki – Jarosław Błasiok, Tomasz Kociumaka i Jakub Oćwieja. Żeby pojechać do Jekaterynburga drużyna musiała najpierw przejść eliminacje krajowe i regionalne. W pierwszym etapie wygrali, w drugim z trzecią lokatą zakwalifikowali się dalej.

– Cała trójka to wyróżniający się studenci. Jarek interesuje się naukowo algorytmiczną teorią grafów i w przyszłym roku zamierza podjąć studia doktoranckie na Harvardzie. Tomasz jest laureatem Diamentowego Grantu i współautorem publikacji naukowych prezentowanych w prestiżowych czasopismach międzynarodowych. W przyszłym roku podejmie studia doktoranckie na Wydziale MIM. Jakub natomiast bierze udział w badaniach grupy algorytmicznej kierowanej przez prof. Piotra Sankowskiego i jest współautorem obszernej pracy dotyczącej drzew Steinera – mówi prof. Krzysztof Diks, trener uniwersyteckich zespołów.

Przygotowując się do konkursu, drużyna spotykała się na cotygodniowych ćwiczeniach, jeździła na obozy treningowe z rywalami, w tym z najgroźniejszymi z Rosji. Odbyla też warsztaty z Markiem Cyganem, mistrzem świata z 2007 roku.

■ Sponsorem głównym drużyn Uniwersytetu Warszawskiego jest PKO Bank Polski. Za swoje dotychczasowe zasługi reprezentanci UW otrzymali stypendia ufundowane przez Fundację PKO Banku Polskiego.



RADIO KAMPUS MA NOWEGO SZEFA

Na początku czerwca nowym redaktorem naczelnym Radia Kampus został Wojciech Rodek, który na tym stanowisku zastąpił Iwonę Kostkę-Kwiatkowską. Dotychczasowa szefowa rozgłośni została dyrektorem Programu IV Polskiego Radia.

– Pracę w radiu zacząłem w wieku 16 lat, na początku w lokalnej rozgłośni w Grodzisku Mazowieckim. Potem przyszła kolej na Radiostację i Radio Jazz. Od samego początku, czyli od 2005 r. jestem związany z Radiem Kampus,

tworzyłem profil muzyczny tej stacji – powiedział Wojciech Rodek.

Nowo wybrany redaktor naczelny prowadzi także zajęcia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, na specjalizacji radiowej. Od czerwca zadania naczelnego łączy z dotychczasowymi obowiązkami szefa działu muzycznego. Jak zapowiada, w stacji szykują się duże zmiany, których efekty będzie można usłyszeć na antenie już od jesieni.

PREZYDENT BRONISŁAW KOMOROWSKI NADAŁ TYTUŁ NAUKOWY PROFESORA:

prof. dr. hab. **TADEUSZOWI BODIO** oraz prof. dr. hab. **TADEUSZOWI MOŁDAWIE** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
 prof. dr. hab. **MIKOŁAJOWI BOJAŃCZYKOWI**, prof. dr. hab. **MARIUSZOWI KORASOWI**,
 prof. dr. hab. **ZBIGNIEWOWI MARCINIAKOWI** z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki,
 prof. dr. hab. **KRZYSZTOFOWI BYCZUKOWI**, prof. dr. hab. **MARII BZOWSKIEJ**,
 prof. dr. hab. **GRZEGORZOWI PIETRZYŃSKIEMU**, prof. dr. hab. **JAKUBOWI TWORZYDLE** oraz prof. dr. hab. **DARIUSZOWI WASIKOWI** z Wydziału Fizyki,
 prof. dr. hab. **MAGDALENIE DANIELEWICZ**, prof. dr. hab. **KATARZYŃNIE GRZYWCIE-KOLAGO** oraz prof. dr. hab. **LECHOWI KOLAGO** z Wydziału Neofilologii,
 prof. dr. hab. **TERESIE HOŁÓWCE** z Wydziału Filozofii i Socjologii,
 prof. dr. hab. **MARII LEDZIŃSKIEJ** z Wydziału Psychologii,
 prof. dr. hab. **JOLANCIE MŁYNARCZYK** z Wydziału Historycznego,
 prof. dr. hab. **EWIE PAŁASZ-RUTKOWSKIEJ** z Wydziału Orientalistycznego,
 prof. dr. hab. **ANNIE TYLUSIŃSKIEJ-KOWALSKIEJ** oraz prof. dr. hab. **GENNADIYOWI ZELDOVYCHOWI** z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,
 prof. dr. hab. **ELŻBIECIE WICHROWSKIEJ** z Wydziału Polonistyki.
 Uroczystości odbyły się 26 marca, 1, 10 i 11 kwietnia oraz 21 maja.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 19 MARCA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS OKREŚLONY:

dr hab. **URSZULI FORYŚ** z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki,
 dr. hab. **ARTURA NOWAKA-FARA** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
 dr. hab. **JAKUBA TWORZYDŁY** z Wydziału Fizyki,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY:

dr. hab. **PIOTRA GWIAZDY** z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY

prof. dr. hab. **MARII KALINOWSKIEJ** z Wydziału „Artes Liberales”,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA WIZYTUJĄCEGO NA CZAS OKREŚLONY:

dr. **MARCINA KILARSKIEGO** na Wydziale „Artes Liberales”.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 16 KWIETNIA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS OKREŚLONY:

dr hab. **MAŁGORZATY GASZYŃSKIEJ-MAGIERY** z Wydziału Lingwistyki Stosowanej,
 prof. dr. hab. **RYSZARDA KASPEROWICZA** z Wydziału Historycznego,
 dr hab. **MARII KOLANKIEWICZ** z Wydziału Pedagogicznego,
 dr hab. **AGNIESZKI MARYNIAK** z Wydziału Psychologii,
 dr hab. **JACKA MĘCINY** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,
 dr hab. **BARBARY PAŁYS** oraz dr hab. **MAGDALENY PECUL-KUDELSKIEJ** z Wydziału Chemii,
 dr hab. **JANUSZA ROŚKA** z Wydziału Fizyki,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY:

dr. hab. **ADAMA BOSIACKIEGO** z Wydziału Prawa i Administracji,

prof. dr. hab. **PIOTRA ZIELENKIEWICZA** z Wydziału Biologii,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY:

prof. dr. hab. **ZBIGNIEWA LASOŚKA** z Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji.

SENAT UW NA POSIEDZENIU 21 MAJA POZYTYWNIE ZAOPINIOWAŁ WNIOSKI W SPRAWIE ZATRUDNIENIA:

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS OKREŚLONY:

dr hab. **AGNIESZKI BARTOSZEWICZ** oraz dr hab. **JOLANTY CHOIŃSKIEJ-MIKI** z Wydziału Historycznego,

dr. hab. **MACIEJA BĄBLA** z Wydziału Geologii,

dr. hab. **WIESŁAWA SONCZYKA** z Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych,

NA PODSTAWIE UMOWY O PRACĘ NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY

dr. hab. **KRZYSZTOFA RUTKOWSKIEGO** z Wydziału „Artes Liberales”,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA NADZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY:

prof. dr. hab. **DARIUSZA BARTOSIKA** z Wydziału Biologii,

prof. dr. hab. **ADAMA OPALSKIEGO** z Wydziału Prawa i Administracji,

prof. dr. hab. **KRZYSZTOFA SZAMAŁKA** z Wydziału Geologii,

NA PODSTAWIE MIANOWANIA NA STANOWISKO PROFESORA ZWYCZAJNEGO NA UNIwersYTECIE WARSZAWSKIM NA CZAS NIEOKREŚLONY

prof. dr. hab. **PAWŁA SWIANIEWICZA** z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych.

KATARZYNA
ŁUKASZEWSKA

NAJLEPSZE ORKIESTRY

W maju poznaliśmy wyniki dwóch rankingów: szkół wyższych miesięcznika „Perspektywy” i „Dziennika Gazety Prawnej” oraz uczelni akademickich tygodnika „Polityka”. W obu Uniwersytet Warszawski zajął pierwsze miejsce, wyprzedzając Uniwersytet Jagielloński. – Oczywiście, każdy się cieszy, gdy zajmie w jakiejś konkurencji pierwsze miejsce, ale udział w tym czy innym rankingu, to takie wyścigi na uboczu głównej działalności uczelni – skomentował wygrane UW rektor Marcin Pałys.

RANKING SZKÓŁ WYŻSZYCH

Zestawienie miesięcznika „Perspektywy” opublikowano już po raz 15. Krakowska i warszawska uczelnia rywalizują o zwycięstwo od pierwszej edycji, wymieniając się na pozycji lidera. Dotychczas ośmiokrotnie zwyciężał UW, siedmiokrotnie UJ. Różnica między dwoma pierwszymi miejscami jest z reguły minimalna, czasem mniejsza niż 0,1 pkt., przewaga obu uczelni nad resztą stawki wynosi kilkanaście punktów. – Najlepsze, najbardziej znane orkiestry przyciągają najzdolniejszych muzyków, przez co znów stają się lepsze od innych. To główny powód, dla którego pozycje Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego w Polsce są tak stabilne – komentuje dominację UW i UJ prof. Pałys.

Autorzy zestawienia oceniają prestiż szkół w środowisku akademickim oraz wśród pracodawców, potencjał naukowy uczelni i ich

innowacyjność, jakość kształcenia i warunki studiowania, a także umiędzynarodowienie. W zestawieniu porównano 88 uczelni akademickich, osobne listy rankingowe stworzono dla uczelni niepublicznych oraz szkół zawodowych. Maksymalną liczbę punktów (100) UW otrzymał w kategoriach: uznanie międzynarodowe, zaplecze innowacyjne uczelni, środki pozyskane z Unii Europejskiej, akredytacje dla kierunków studiów, potwierdzające wysoką jakość kształcenia, wielokulturowość środowiska studenckiego. Ponad 99 punktów przyznano UW również za uznanie, jakim cieszymy się wśród pracodawców.

Powstały także rankingi oceniające nauczanie na 39 kierunkach studiów humanistycznych, społecznych, ścisłych, przyrodniczych, technicznych, a także takich, które nie są obecne na UW, czyli rolniczych, leśnych i weterynaryjnych



Ranking szkół wyższych miesięcznika „Perspektywy” i „Dziennika Gazety Prawnej”, maj 2014

I miejsce
Uniwersytet Warszawski
100 pkt.

II miejsce
Uniwersytet Jagielloński
98,52 pkt.

III miejsce
Uniwersytet im. Adama
Mickiewicza w Poznaniu
82,50 pkt.

- Osobne zestawienia przygotowano dla kierunków studiów, UW zwyciężył w 10: kulturoznawstwie i wiedzy o regionach, dziennikarstwie i komunikacji społecznej, politologii, psychologii, socjologii, administracji, kierunkach przyrodniczych, matematyce, chemii, fizyce i astronomii.
- W 15 edycjach ośmiokrotnie zwyciężał UW, siedmiokrotnie UJ.

Ranking naukowy uczelni akademickich tygodnika „Polityka”, maj 2014

I miejsce
Uniwersytet Warszawski
h197

II miejsce
Uniwersytet Jagielloński
h163

III miejsce
Politechnika Warszawska
h121

- Osobne zestawienia przygotowano dla dziedzin nauki, UW zwyciężył w 9: naukach humanistycznych, społecznych, prawnych, matematycznych, fizycznych, chemicznych, o Ziemi, technicznych i rolniczych.
- Ranking z 2014 roku jest drugą edycją zestawienia. W pierwszej także zwyciężył UW.

oraz medycznych i o zdrowiu. Zdaniem autorów zestawienia Uniwersytet Warszawski najlepiej kształci na 10 kierunkach: kulturoznawstwie i wiedzy o regionach, dziennikarstwie i komunikacji społecznej, politologii, psychologii, socjologii, administracji, kierunkach przyrodniczych, matematyce, chemii, fizyce i astronomii. 9 kierunków prowadzonych na UW zajęło drugie miejsce w swych kategoriach.

RANKING UCZELNI AKADEMICKICH

Naukowy ranking polskich uczelni tygodnika „Polityka” publikowany jest od ubiegłego roku, a opiera się na danych dotyczących publikacji i ich cytowań. Tak jak w pierwszej edycji, w zestawieniu zwyciężył Uniwersytet Warszawski.

Autorzy rankingu wykorzystali indeksy Hirscha, czyli parametry naukometryczne pozwalające ocenić znaczenie dorobku poszczególnych naukowców. Wysokość wskaźnika nie zależy od liczby publikacji, lecz ich wagi, ocenianej przez liczbę cytowań. Jeśli prof. Jan Kowalski wydał 10 publikacji i każda z nich była cytowana 10 razy, uzyska wynik h10. Jego kolega prof. Tomasz Iksiński, autor 100 publikacji, z których tylko 10 było cytowanych dziesięciokrotnie, także uzyska wynik h10.

Analizie poddano dane z bazy Instytutu Informacji Naukowej z Filadelfii, od początku jej istnienia do końca 2013 roku. Porównano 86 uczelni akademickich, czyli posiadających uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. Uniwersytet Warszawski zajął pierwsze miejsce, uzyskując wynik h197 dla 29 246 publikacji pracowników uczelni.

Osobne rankingi przygotowano także dla poszczególnych dziedzin nauki. W 9 spośród 18

zestawień dziedzinowych wygrał UW. Najwyższy indeks Hirscha uzyskali uniwersyteccy uczeni zajmujący się naukami: humanistycznymi, społecznymi, prawnymi, matematycznymi, fizycznymi, chemicznymi, o Ziemi, technicznymi i rolniczymi. Drugie miejsce Uniwersytet zajął w rankingach dla nauk biologicznych i teologicznych, trzecie – dla nauk ekonomicznych.

O CO TEN WYŚCIG?

Na początku roku ukazały się także inne rankingi: U-Multirank, QS World University Ranking dla kierunków studiów oraz Eduniversal. We wszystkich zestawieniach Uniwersytet Warszawski został dobrze oceniony, radząc sobie najlepiej spośród wszystkich polskich uczelni. – Osiągnięcie dobrego wyniku w zestawieniu na pewno nie jest celem naszego Uniwersytetu. Choć są takie uczelnie – co więcej jest wielu takich polityków – które uważają, że lepsze wyniki w rankingach powinny być celem szkół wyższych – komentuje miejsca polskich uniwersytetów w światowych zestawieniach rektor Pałys. – Często słysząc np. o tym, że uczelnie powinny się łączyć, żeby osiągać wyższe pozycje w rankingach międzynarodowych. Pomija się przy tym fakt, że konsolidacja ma też uboczny efekt. Powstające uczelnie są coraz większe. I teraz pytanie, czy w takim daleko-osiężnym planie, chodzi o to, żeby na świecie było coraz mniej, ale coraz większych uniwersytetów, które siłą rzeczy będą musiały prowadzić studia masowe? Czy raczej zależy nam na istnieniu dobrych, średniej wielkości uniwersytetów, które mogą w sposób bardziej indywidualny uczyć studentów? Zapomina się często, że chęć wspinania się w rankingu nie jest tym samym, co chęć tworzenia lepszej szkoły wyższej – podkreśla.

Międzynarodowy ranking szkół wyższych U-Multirank, pod auspicjami Komisji Europejskiej, maj 2014

- Autorzy nowego zestawienia nie przyporządkowują uczelniom określonego miejsca, lecz przyznają noty, w poszczególnych kategoriach, od A do E. U-Multirank pozwala sprawdzić, jak uczelnie radzi sobie w danej dziedzinie lub porównać kilka uniwersytetów, tworząc swój własny, indywidualny ranking.
- Research and research linkages ranking – dobre noty dla UW za dorobek publikacyjny (A – international joint publications, regional joint publications, B – research publications, absolute numbers).
- Economic involvement ranking – dobre noty dla UW za zaangażowanie w regionie (A – bachelor graduates working in the region, master graduates working in the region, regional joint publications).
- Business studies programmes ranking – dobre noty dla UW za współpracę z pracodawcami (B – contact with work environment, masters) oraz rozwiązania sprzyjające umiędzynarodowieniu studiów (A – international orientation of master programmes).

Eduniversal Best Masters and MBA Worldwide 2013/2014, luty 2014

- Postgraduate Studies in Public Relations Strategy and Social Communications (WDiNP) – 2. miejsce w Best Masters in Communications Global Ranking,
- International Economics (WNE) – 3. miejsce w Best Masters in Economics Global Ranking,
- Quantitative Finance (WNE) – 23. miejsce w Best Masters in Financial Markets Global Ranking,
- International Business Program (WZ) – 2. miejsce w Best Masters in International Management Global Ranking,
- Executive MBA – 7. miejsce w Best Masters in Executive MBA Global Ranking,
- Global MBA – 2. miejsce w Best Masters in General Management Global Ranking.

Quacquarelli Symonds World University Ranking dla kierunków studiów, luty 2014

- UW znalazł się na liście najlepszych uczelni dla 7 przedmiotów: filologii angielskiej, lingwistyki, języków nowożytnych, filozofii, fizyki (miejsce 101-150), a także geografii i matematyki (miejsce 151-200).
- UW był jedną z trzech polskich uczelni, które pojawiły się w zestawieniu. Uwzględniono także Uniwersytet Jagielloński (dla 2 przedmiotów) oraz Politechnikę Warszawską (dla 1 przedmiotu).

JERZY WILKIN

CZY UNIWERSYTET MOŻE URATOWAĆ SWOJĄ DUSZĘ, MISJĘ I ZNACZENIE?



W ubiegłym roku, w 2. numerze czasopisma „UW”, ukazał się mój artykuł *Uniwersytet w sieci, w chmurze i na rynku*. Przedstawione tam zjawiska, tendencje, a także związane z nimi obawy nie tracą, jak mi się wydaje, swej aktualności, a nawet ulegają niepokojącemu zaostrzeniu, co ma rozliczne skutki dla Uniwersytetu, szkolnictwa wyższego i rozwoju nauki. Nawiązuję do kilku poruszonych w wyżej wymienionym artykule wątków.

W okresie kilkudziesięciu lat pracy na Uniwersytecie Warszawskim miałem sporo czasu, aby przyrzeć się tej największej i najlepszej w kraju uczelni, która przechodziła różne koleje losu i etapy rozwoju. Były to też czasy historycznie niejednorodne; zróżnicowane fazy epoki Władysława Gomułki, w tym tzw. wydarzenia marcowe, potem dekada Edwarda Gierka, ponure czasy stanu wojennego, a następnie 25 lat tzw. transformacji postsocjalistycznej, w tym 10 lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej. To długi i ciekawy okres zarówno w życiu jednego człowieka, jak i uczelni oraz całego kraju. Uniwersytet odczuwał te zmiany historyczne, a ja wraz z nim. W tych niespokojnych i trudnych niekiedy czasach Uniwersytet pozostawał ostoją dużej, chociaż zmiennej niezależności i zapewniał większą dozę wolności niż jakakolwiek instytucja w Polsce. To była wielka wartość i ceniłem ją niezwykle wysoko. Jako ekonomista, poddawany różnym pokusom: od zaangażowania w działalność polityczną po miraż wysokich dochodów w sferze biznesowej, zawsze wybierałem pracę naukową i dydaktyczną, ceniąc swoją niezależność i wartości akademickie. Nigdy nie zwątpiłem w trafność mojego wyboru. I tak już zapewne pozostanie.

Miałem też to szczęście i możliwość, że dzięki pozycji akademickiej, uczestniczeniu w między-

narodowych programach badawczych i dydaktycznych, mogłem poznawać funkcjonowanie uczelni i innych instytucji akademickich w wielu krajach. Uczestniczyłem też w przygotowywaniu niektórych dokumentów programowych związanych z działalnością uczelni i innych instytucji naukowych w naszym kraju. Mam więc dość dobre tło porównawcze i wiedzę dotyczącą różnych uczelni krajowych i zagranicznych. To daje mi podstawę do sformułowania kilku refleksji odnoszących się zarówno do mojej macierzystej uczelni, jak i sytuacji polskich uniwersytetów.

UNIWERSYTET JAKO INSTYTUCJA DŁUGIEGO TRWANIA

Uniwersytet jako instytucja integrująca kształcenie i badania naukowe, a także jako ważny podmiot formujący podstawy cywilizacyjne społeczeństw, ma charakter unikatowy i trwały. Nieprzypadkowo uniwersytety przetrwały w Europie od czasów wczesnego średniowiecza, a więc prawie tysiąc lat, i nic nie wskazuje na to by miały zniknąć w następnych latach. Swą trwałością mogą jedynie konkurować z Kościołem. Okazuje się, że wiara i wiedza są potrzebne jak chleb dla podtrzymania ludzkiej egzystencji. To mocny fundament i przesłanka optymizmu dla uniwersytetu. Uniwersytet był, jest i będzie. Mało tego, w społeczeństwie opartym na wiedzy, kiedy „inteligentny rozwój” traktuje się jako priorytet w działalności Unii Europejskiej (Europa 2020), a także wielu innych krajów poza UE, z uniwersytetem (jako symbolem wyższej uczelni) związane są niezwykle duże oczekiwania. Nie mam więc obaw, że uniwersytety, zwłaszcza te o ugruntowanej, wieloletniej tradycji, przetrwają i będą odgrywać ważną rolę. Pozostaje tylko pytanie: jakie to będą uniwersytety?

W literaturze z zakresu nauk społecznych

Prof. Jerzy Wilkin
pracuje na
Wydziale Nauk
Ekonomicznych,
jest członkiem
rzeczywistym PAN.



instytucjami nazywa się te wytwory życia społecznego, które regulują zachowania ludzi w sposób systematyczny i trwały. Instytucje stawiają ograniczenia, ale też stwarzają możliwości. Są one również bardzo ważnym źródłem bodźców. Instytucje mogą występować w postaci norm pisanych (formalnych) i nieformalnych (np. z jednej strony prawo, a z drugiej religia i tradycje społeczne), a także w postaci organizacji (rząd, parlament, uniwersytet, przedsiębiorstwo, partia polityczna itp.). Potęga i trwałość uniwersytetu wynikają między innymi z tego, że łączy on cechy dużej i na ogół sprawnej organizacji z wieloma tradycjami i wartościami społecznymi. Idea uniwersytetu, ukształtowana w Europie na początku drugiego tysiąclecia, wykazała się wielką siłą i trwałością oraz wcielała się w różne formy organizacyjne, w zależności od okresu i regionu. Tajemnicy trwałości uniwersytetów nie da się oderwać od losów cywilizacji europejskiej, bowiem były one bardzo silnie wpisane w tkankę kultury tej cywilizacji – a jak pisze Fernand Braudel – „cywilizacje są trwałością”. Autor ten stwierdza: „Cywilizacja jest zatem domeną czasu długiego trwania, nitką odwijającą się z kłębka bez końca. Jest tym, co podczas burzliwej, gęstej od wydarzeń historii jakaś grupa ludzi przechowała i przekazała następnym pokoleniom jako swoje najcenniejsze dobro”¹¹. Bardzo ważnym przekaznikiem tego dobra jest właśnie uniwersytet. Ma on jednak w pełnieniu tej misji wielu konkurentów. Musi także ulec wzmocnieniu jako wielofunkcyjna instytucja.

UCZYĆ I PROWADZIĆ BADANIA NAUKOWE

Najwyżej oceniane na świecie uniwersytety to uniwersytety badawcze, w których prowadzone są zaawansowane badania naukowe, łączące się

z wysokim poziomem kształcenia studentów. Również w Polsce, najlepsze uniwersytety (czy inne uczelnie w randze uniwersytetów), to jednocześnie najsilniejsze placówki naukowe. Pokazują to różne rankingi i zakończona niedawno kategoryzacja jednostek naukowych. Harmonijne łączenie badań i nauczania natrafia jednak na coraz więcej trudności. Polskie uczelnie publiczne są finansowane z budżetu państwa w zależności od liczby studentów i rodzaju studiów. Podstawą ich funkcjonowania jest dotacja dydaktyczna. Uzupełnieniem tego strumienia dochodów jest dotacja na działalność statutową, ale ona uległa w ostatnich latach ograniczeniu na rzecz tej części środków publicznych na badania, które rozdzielane są poprzez konkursy grantowe. Twierdząc, że nasze uniwersytety nie są dobrze dostosowane do realizacji zadań uniwersytetów badawczych. Mimo znacznej autonomii, uczelnie te nie mają odpowiedniej swobody i elastyczności, aby harmonijnie łączyć funkcje badawcze i dydaktyczne. Dominuje w nich funkcja dydaktyczna; z nią związana jest struktura zatrudnienia, główne obowiązki, wynagrodzenia i wiele innych. Działalność badawcza jest natomiast domeną indywidualnej inicjatywy nauczycieli akademickich. Część z nich nie prowadzi żadnych badań, a bodźce skłaniające do większej aktywności w tej dziedzinie są słabe. Uniwersytety badawcze muszą mieć możliwość elastycznego ustalania pensum dydaktycznego i badawczego, sprzyjającą zwłaszcza tym,

Studenti, zwłaszcza na pierwszym etapie kształcenia uniwersyteckiego, powinni zetknąć się z ofertą różnych wydziałów i móc swobodnie kształtować swój program studiów, przynajmniej w wymiarze 1/4-1/3 ogółu godzin przewidzianych w cyklu kształcenia



Być może już teraz
na wszystkich
szczeblach kształcenia
– od przedszkola po
uniwersytety – powinien
być nauczany przedmiot:
„Jak korzystać z internetu
i mediów elektronicznych,
by nie zgłupieć
(i nie oszaleć)?”

którzy wykazują wysoką aktywność naukową, realizują projekty badawcze i uczestniczą w międzynarodowej współpracy w tym zakresie. Jeśli tego nie wprowadzimy, to zarówno na Uniwersytecie Warszawskim, jak i w systemie finansowania szkół wyższych, to działalność badawcza będzie „wyciekać” do pozauczelnianych jednostek naukowych: instytutów, zakładów i centrów badawczych (w tym działających przy dużych korporacjach).

ATOMIZACJA UNIWERSYTETU

Jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla idei i funkcji Uniwersytetu jest jego postępujące rozdrobnienie organizacyjne i programowe. Wydziały są tzw. podstawowymi jednostkami naukowymi (i organizacyjnymi) o dużej samodzielności, zarówno w sferze programów dydaktycznych, jak i badawczych, a także gospodarki finansowej. To wydziały muszą walczyć o studentów, o fundusze na dydaktykę i badania, pozycje w różnego rodzaju rankingach i wiele innych spraw. Prowadzą więc własną politykę w tym zakresie. W tych warunkach liczy się przede wszystkim interes wydziału, a nie Uniwersytetu. Efektem tej sytuacji, coraz silniej widocznym, jest „zatrząskiwanie się” wydziałów. Większość studentów w toku studiów prawie nie ma kontaktów z innymi wydziałami (zajęcia ogólnouniwersyteckie to margines); są oni studentami wydziału, a nie Uniwersytetu. Uniwersytet z kolei staje się dość luźną federacją wydziałów. Uważam tę sytuację za patologiczną i groźną dla przyszłości Uniwersytetu. Studenci, zwłaszcza na pierwszym etapie kształcenia uniwersyteckiego, powinni zetknąć się z ofertą różnych wydziałów i móc swobodnie kształtować swój program studiów, przynajmniej w wymiarze 1/4-1/3 ogółu godzin przewidzianych w licencjackim cyklu kształcenia. Obecnie są oni dokładnie „zaprogramowani” pod względem doboru zajęć przez swój macierzysty wydział, już po przekroczeniu proggu uczelni.

KSZTAŁCENIE PRZEZ PYTANIE I GADANIE

Najstarsze formy kształcenia na poziomie wyższym, które dziś nazywamy uniwersyteckimi,

takie chociażby jak Akademia Platońska, polegały przede wszystkim na rozmowie, zarówno między mistrzem a uczniami, jak i między mistrzami i między uczniami². Wiedza i umiejętności nabywane były poprzez dialog i słuchanie. To drugie poddawane było nieustannym testom; trzeba było sprawdzać, czy przyswajana wiedza, zrozumienie argumentów i konstrukcji teoretycznych nabywanych w trakcie kształcenia obroni się w trudnej, krytycznej debacie. Taki sposób nauczania i rozwoju wiedzy mógł być realizowany tylko w nielicznym gronie, gdzie dialog każdego z każdym jest możliwy, a mistrz może śledzić szlak myśli i sposób rozumowania swoich studentów. Nieprzypadkowo, zachowane obrazy Akademii Platońskiej (np. starożytne mozaiki) pokazują zaledwie kilkusobowe czy kilkunastoosobowe grupy uczniów pracujących pod kierunkiem nauczycieli. Były to niezwykle kameralne uczelnie. Niektóre współczesne czołowe uniwersytety, jak np. Cambridge, nadal stawiają na kształcenie w małych grupach i intensywną, bezpośrednią współpracę między studentami a nauczycielami akademickimi. Takie formy studiowania nie występują tam tylko na kierunkach humanistycznych, ale mają miejsce także na kierunkach przyrodniczych, technicznych czy w naukach społecznych. Na taką kameralność kształcenia na najwyższym poziomie stać jedynie uczelnie bardzo bogate. Niekiedy występuje ona „enklawowo” także na polskich uczelniach publicznych, zwłaszcza na unikatowych, wąskich kierunkach studiów. Są to już jednak coraz rzadsze przypadki. Mamy w tej chwili w Polsce około 1,7 miliona studentów, kształcących się w ponad 450 uczelniach, z których 320 to uczelnie prywatne, zlokalizowane we wszystkich regionach kraju. Populacja studentów rosła w naszym kraju znacznie szybciej niż nauczycieli akademickich. Liczba studentów przypadających na jednego nauczyciela akademickiego potroiła się po 1990 r. Kontakt między studentem a wykładowcą wydłużył się i skomplikował. Ważne osiągnięcie, jakim była masowość kształcenia w ubiegłych 25 latach, powinno być teraz przekształcone w etap poprawy jakościowej, ale to jest trudniejszy i bardziej kosztowny etap rozwoju edukacji na poziomie wyższym.

Ze względu na trudną sytuację finansową, wydziały i uczelnie przechodzą na formy zajęć mniej kosztownych, a więc np. wykład

dla dużych grup studentów zamiast konwersatoriów, liczniejsze seminaria licencjackie i magisterskie, ograniczenie liczby godzin przeznaczonych na ćwiczenia itp. Zmniejsza się pole dla aktywnych form kształcenia i dla dialogu, jako jednej z tych form. Studenci, w wielu przypadkach – a być może w większości – przechodzą przez studia, nie uczestnicząc w dyskusjach naukowych i nie przygotowując prac pisemnych, wykorzystujących warsztaty naukowe, z wyjątkiem prac licencjackich i magisterskich. Zanika też umiejętność słuchania i analizowania toku rozumowania, prezentowanego np. przez profesorów na wykładach. Standardem jest już sytuacja, że na wykład uczęszcza tylko niewielka część studentów zapisanych do danej grupy wykładowej, a i ci obecni na sali co kilka minut sięgają po telefony, smartfony i laptopy, aby sprawdzić SMS-y, e-maile czy wiadomości internetowe. Oczekuje się, że to co wykładowca ma do powiedzenia, znajdzie się w internecie. Robienie notatek na wykładzie traktowane jest jako anachronizm. Można też liczyć, że ktoś, kto chce i potrafi robić notatki, „wrzuci” je do internetu i udostępni innym. Część studentów nie potrafi nawet wymienić nazwiska swojego wykładowcy. Kruszy się wspólnota uniwersytecka, a więc wspólnota profesorów i studentów, których ważnym spoiwem był dialog. Dialog, dysputa, spory intelektualne, umiejętność formułowania myśli i argumentów, krytycyzm, ale i otwarcie na racje innych – to tradycyjne podstawy kształcenia uniwersyteckiego. Coś niedobrego i niepokojącego dzieje się w tej sferze.

Lawinowo rosnąca liczba informacji, książek i artykułów dostępnych w internecie, możliwość dialogu na różnych forach daje, zwłaszcza młodym ludziom, złudne wrażenie, że świat wirtualny może dostarczyć – szybko i tanio – nie gorszej wiedzy niż ta, przekazywana w salach uniwersyteckich. Nic bardziej mylącego! Dążenie do prawdy, piękna i dobra, będące odwiecznym celem filozofii, nauki i uniwersytetu, staje się w świecie wirtualnym, w moim przekonaniu, trudniejsze niż było kiedykolwiek. Wygoda i użyteczność internetu oraz powszechność cyfryzacji dają wiele niekwestionowanych korzyści, ale jednocześnie pogrążają nas w oceanie śmieci, w którym poruszanie się, izolowanie i selekcja niepotrzebnych i szkodliwych składników jest bardzo trudna. Być może już teraz na wszystkich szczeblach kształcenia – od przedszkola po uniwersytety – powinien być nauczany przedmiot: „Jak korzystać z internetu i mediów elektronicznych, by nie zgłupieć (i nie oszaleć)?”. Norweski antropolog T. H. Eriksen, analizujący kulturowe skutki ery informacyjnej napisał: „W społeczeństwie informacyjnym zasadniczą sztuką jest chronienie się przed 99,99% oferowanych informacji, których nie chcemy (i beztrosne wykorzystywanie tej ostatniej 0,01%). (...) Potrzeba filtrów, radarów i zasad organizacji wiedzy staje się przytłaczająca”³. Czy większość nauczycieli akademickich, nie tylko w Polsce, ma odpowied-

nią wiedzę jak przedzierać się przez dżunglę świata informacyjnego, jak chronić się przed zalewem niepotrzebnych informacji, jakie filtry stosować oraz jak rozwijać w tych warunkach twórcze i niezależne myślenie? Obawiam się, że nie! Nauczyciele też są zagubieni, a ponadto nie są w stanie nadążyć za zmianami zachodzącymi w świecie wirtualnym. Odnoszę często wrażenie, że młodzi ludzie, w tym studenci, żyją w nieco innym świecie niż ich nauczyciele i wychowawcy.

RZEMIEŚLNICY I ARTYŚCI

W ubiegłych kilkunastu miesiącach przetoczyła się przez nasz kraj dyskusja o relacjach między kształceniem – w tym na uniwersytetach – a rynkiem pracy. Pojawiło się wiele zarzutów pod adresem uczelni, m.in. że kształcą bezrobotnych, nie przygotowują absolwentów do wymagań pracodawców. Jednym z wątków tej dyskusji była rola humanistyki, w tym filozofii, w programach kształcenia uniwersyteckiego i przygotowaniu młodych ludzi do trudnego rynku pracy. Odnosiło się czasem wrażenie, że na tym rynku istnieje prawie wyłącznie zapotrzebowanie na fachowców, precyzyjnie (a więc wąsko) wyspecjalizowanych, a nie artystów niekiedy bujających w chmurach, ale czasem tworzących rzeczy niezwykle. Profesor Michał Heller, znany filozof, fizyk i kosmolog, podkreśla, że wielcy twórcy, zarówno w nauce, jak i innych dziedzinach są artystami, a nie rzemieślnikami, więc nawet fizyka „uprawiana przez fizyków-artystów jest nauką humanistyczną”⁴. Gdzie mają być kształceni twórcy-artysci, zasilający różne dziedziny życia, jak nie na uniwersytecie, gdzie podstawą są nauki humanistyczne, uprawiane jednak niekiedy w zaskakujący sposób i w nieoczekiwanych miejscach?

Uniwersytet okazał się instytucją długiego trwania między innymi dlatego, że nie zabiegał o to, by być instytucją modną, podlegającą zmiennym upodobaniom, koniunkturalom i nurtom politycznym. Swojej trwałości szukał w wartościach podstawowych, które wyznaczały jego misję i kierunek działań. Obrona tych wartości i tworzonego na ich podstawie ducha uniwersytetu nie będzie łatwa, a liczba zagrożeń rośnie. W moim opracowaniu wspominałem tylko o niektórych z nich.

¹ F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, Warszawa 2006, s. 69.
² Mówi o tym prof. H. Samsonowicz w wywiadzie zatytułowanym: *Tam gdzie pilnie pytano*, [w:] „Polityka” 4/2014, wydanie specjalne „Uniwersytety – 700 lat sporów. Niezbędny Inteligent”.
³ T. H. Eriksen: *Tyrania chwili*, Warszawa 2003, s. 32.
⁴ M. Heller, S. Krajewski, *Czy fizyka i matematyka to nauki humanistyczne?*, Kraków 2014, s. 29.

Gdzie mają być kształceni twórcy-artysci, zasilający różne dziedziny życia, jak nie na uniwersytecie, gdzie podstawą są nauki humanistyczne, uprawiane jednak niekiedy w zaskakujący sposób i w nieoczekiwanych miejscach?



OLGA BASIK

ZBUDUJĄ SOBIE RAJ

Za górami, za lasami, na południowy zachód od miasta Chęciny, w dolinie dawnego kamieniołomu, rozpoczęła się budowa. Za 11 miesięcy, niemal 200 km od Warszawy stanie nowy uniwersytecki gmach.



Wartość budowy to 30 mln zł. 26 mln pochodzi z funduszy Unii Europejskiej przeznaczonych na rozwój województwa świętokrzyskiego, a pozostałe środki zapewnia dotacja z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Wizualizacje przygotowała pracownia WXCA.

To nie przypadek, że artykuł o budowie Europejskiego Centrum Edukacji Geologicznej rozpoczyna się jak bajka. Budynek znajdować się będzie w bezpośrednim sąsiedztwie najstarszych skał występujących w Polsce na powierzchni Ziemi, mających nawet 500 mln lat. To wymarzone warunki do prowadzenia badań geologicznych. Z centrum korzystać będą nie tylko studenci i pracownicy Uniwersytetu Warszawskiego. Baza otwarta będzie też dla gości z innych uczelni polskich i zagranicznych.

O krok od skalnych odsłonięć znajdować się będą specjalistyczne laboratoria geologiczne, hydrogeochemiczne, geofizyczne, mikroskopowe i kartowania geologicznego. Naukowcy pracować będą na nowoczesnym sprzęcie, na którego zakup otrzymano ponad 4,5 mln zł.

WKOMPONOWANY W PRZYRODĘ

Jak wyglądać będzie geologiczna baza? Nie będzie to jedna bryła, a pięć budynków, podobnej wielkości i wysokości, o łącznej powierzchni ok. 6,5 tys. m². Wszystkie części połączone będą parterowymi przejściami.

W budynku głównym, który pełnić będzie funkcję reprezentacyjną, znajdzie się m.in. największa aula, której jedna ściana wkomponowana zostanie w skalne odsłonięcie, recepcja oraz stołówka. W części laboratoryjno-dydaktycznej znajdować się będą pracownie i sale wykładowe, a w trzech pozostałych miejsca noclegowe dla studentów, naukowców oraz gości.

Teren inwestycji znajduje się w granicach Chęcińsko-Kieleckiego Parku Krajobrazowego. Architekci z pracowni WXCA starali się, aby

całość wkomponowała się w otoczenie. „Forma architektoniczna jest inspirowana lokalizacją obiektu w niecce dawnego kamieniołomu. Prostopadłościenną, zwartą, oszczędnie w formie bryły budynków zaprojektowane zostały na kształt skalnych bloków rozrzuconych po wyrobisku” – można przeczytać w opisie inwestycji.

Wkomponowane w przyrodę, w sposób dosłowny, będą nie tylko ściany obłożone kamieniem naturalnym z regionu świętokrzyskiego, ale również dachy. Dwie kondygnacje nad ziemią zasadzone zostaną rośliny charakterystyczne dla otaczającego budowę terenu. Wokół budynków rosnąć będą bylice polne, kostrzewy, pajęczycze, irgi zwyczajne oraz róże.

Na zewnątrz znajdują się miejsca przeznaczone do prowadzenia zajęć plenerowych oraz lapidarium w formie luźno rozrzuconych okazów geologicznych. Architekci wydzielili również część rekreacyjną, w Chęcinach wybudowane zostanie boisko z trybunami, przewidziano też miejsce na ognisko z paleniskiem.

WYBUCHOWA ROBOTA

Żeby uniwersytecki pomysł wszedł w życie, potrzebne było wsparcie. Kadre naukowe zapewnił Uniwersytet, gmina Chęciny zaproponowała teren w pobliżu nieczynnego kamieniołomu Korzecko na górze Rzepka, a fundusze udało się pozyskać z Unii Europejskiej, z puli przeznaczonej na rozwój województwa świętokrzyskiego. Umowę w tej sprawie, między uczelnią a władzami województwa, podpisano 14 października zeszłego roku.

Po zatwierdzeniu projektu architektonicz-



nego i uzyskaniu zgody na budowę, można było ogłosić przetarg na wybór generalnego wykonawcy. Zostało nim konsorcjum trzech firm, pod przewodnictwem przedsiębiorstwa Anna-Bud.

Najpierw konieczne było przygotowanie terenu i uregulowanie statusu działek, na których znajdować się będzie inwestycja. – W trakcie prac okazało się, że eksploatowane w latach 70. i 80. złoża dolomitów i kalcytu nadal ujęte jest w bilansie zasobów naturalnych Polski. Musieliśmy więc opracować dodatkową dokumentację – mówi dr Piotr Ziółkowski, pełnomocnik rektora ds. inwestycji w Chęcinach.

Formalnie prace rozpoczęły się 10 czerwca. Wbicie pierwszej łopaty z prawdziwym rozpoczęciem budowy mają jednak niewiele wspólnego. – Pierwszego dnia przywoziliśmy i montowaliśmy kontenery biurowe, w których pracować będzie kadra inżynierska – mówi Rafał Cabak, kierownik budowy. W wakacje budowa nabierze rozmachu. – Na początku wykonamy wykopy, ok. 15 tys. m³, to więcej niż kubatura budynku Dawnej Biblioteki na Uniwersytecie – dodaje. Ponieważ połowa z nich wymagać będzie kucia w litej skale, inżynierowie zastanawiają się nad najlepszym rozwiązaniem. – Rozważamy użycie metod strzałowych z wykorzystaniem materiałów wybuchowych, które często są stosowane w czynnych kopalniach kamienia. Decyzję w tej sprawie podejmiemy w najbliższych tygodniach – informuje Rafał Cabak.

Do końca wakacji postawione zostaną fundamenty dla podziemnych kondygnacji. Otwarcie gmachu planowane jest jesienią 2015 roku.

PRZEGLĄD INWESTYCYJNY

Spośród wakacyjnych prac budowlanych, które w tym czasie z oczywistych względów są mocno zintensyfikowane, na uwagę zasługują trzy.

W POŁOWIE RENOWACJI

Na terenie kampusu głównego, tuż przy bramie, już od jakiegoś czasu można zauważyć, że coś się dzieje. Pałac Czetwertyńskich-Uruskich, gdzie kiedyś Stanisław August dowiedział się, że zostanie wybrany na króla Polski, a obecnie znajduje się Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, remontowany jest od 2013 roku.

Roboty obejmują głównie prace na zewnątrz budynku: osuszenie fundamentów, rewitalizację elewacji, wymianę zabytkowych okien oraz odnowienie i zagospodarowanie tarasów, wewnętrznego dziedzińca. Prace zakończą się w 2015 roku.

Łączny koszt remontu to prawie 8,5 mln zł. W tym roku na prace związane z rewitalizacją przeznaczono ok. 3,5 mln zł. Dofinansowanie zapewnia Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Większość prac prowadzi Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane AGAD.

JESIEŃ OTWARĆ

Gmachy Wydziału Fizyki i Centrum Nowych Technologii już od dawna wyglądają na gotowe, ale tylko z zewnątrz. W środku trwały jeszcze prace wykończeniowe i usuwanie usterek. Wszystko wskazuje jednak na to, że oba budynki zostaną oddane do użytku na początku roku akademickiego. Przez wakacje zespoły badawcze będą się przeprowadzać. Otwarcia planowane są jesienią.

Coraz bliżej jest też budowa drugiej części budynku Wydziału Fizyki. Na jej przeprowadzenie potrzebne jest 80 mln zł. Jak na razie udało się uzyskać dotację w wysokości 47 mln z programu operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”. Ogłoszono też przetarg na wybór wykonawcy generalnego. Rozstrzygnięcia można spodziewać się jeszcze w czerwcu. Jeśli uda się uzyskać dofinansowanie, prace mogą ruszyć od razu po podpisaniu umowy. Przewidywany termin zakończenia budowy to październik 2015 roku.

■ O nowych budynkach na Ochocie napiszemy więcej w kolejnym numerze pisma uczelni.

SZERYFOWIE SONDAŻY

– Nie ma w tym nic złego, że kierujemy się sondażami, bo one pomagają w tworzeniu polityk społecznych i są lustrem, w którym odbija się społeczeństwo – mówią członkowie zespołu Na Straży Sondaży, którzy śledzą artykuły o sondażach w prasie i na portalach internetowych.

Grupa studentów, doktorantów i absolwentów z NSS w Instytucie Socjologii od półtora roku przygląda się, jak pracownie przeprowadzają badania sondażowe, jak media je opisują oraz jak urzędnicy formułują zamówienia publiczne na badania sondażowe. W Polsce nie ma instytucji, która kontrolowałaby jakość sondaży i ich analiz w mediach. NSS próbuje wypełnić tę lukę.

Członkowie grupy omawiają dziennikarskie artykuły o badaniach sondażowych. Publikują rankingi tytułów mierzące fachowość interpretacji sondaży. Na profilu NSS na Facebooku cały czas trwa dyskusja o aktualnych analizach. Można tam przeczytać wypowiedzi prezesa jednej z agencji badawczych. Z uwagami studentów i doktorantów zaczęli się liczyć dziennikarze, a duża redakcja tygodnika zmieniała formułę informowania o sondażach. Pod ich

wpływem jedna z sondażowni zaczęła publikować pełną notę metodologiczną przy podawaniu danych z tego typu badań. Drugą przekonali do precyzyjniejszego pomiaru.

SONDAŻOWY POZIOM DYSKUSJI

Omówienia konkretnych tekstów medialnych członkowie NSS zamieszczają na stronie internetowej. – Chwalimy autorów badań i publikacji za poprawne noty metodologiczne, odnosimy się do nadużyć interpretacyjnych albo nagłówków, które przyciągają uwagę, ale nie odnoszą się do badania – mówi Marta Tomaszewska z NSS, doktorantka w IS.

Analizy NSS w większości dotyczą przykładów, jak nie należy przeprowadzać takich pomiarów. – W zeszłym roku Fundacja „Maciuś” podała, że 800 tys. dzieci cierpi głód. Kiedy



przyjrzeł się dokładniej badaniu, okazało się, że skala niedożywienia jest mniejsza – opowiada Jakub Rutkowski z NSS, student IS. – Jakiś czas temu Fundacja Republikańska otrzymała w sondażu 19 proc. poparcia, a w innych – sytuowała się poniżej progu wyborczego. W zamówionym w agencji Homo Homini kwestionariuszu znalazły się pytania typu: czy zgadza się pan/i ze stwierdzeniem: obywatele lepiej będą zarządzać swymi pieniędzmi niż urzędnicy w ich imieniu, dlatego należałoby obniżyć podatki i zmniejszyć liczbę urzędników; czy wie pan/i, że powstała fundacja, która chce zrealizować te postulaty; na kogo oddałby/oddalaby pan/i głos. Rozmawialiśmy o tym z prezesem agencji i przyznał, że tak ułożone pytania to była wpadka.

Zespół NSS ustanowił nagrodę dla dziennikarza (lub redakcji), który rzetelnie podaje dane sondażowe. Na początku roku przyznał ją Polskiej Agencji Prasowej.

ZŁOTE ZASADY DA SIĘ WPROWADZIĆ W ŻYCIE

Członkowie NSS zwracają uwagę na to, w jaki sposób sondaż został przeprowadzony. Jeśli telefonicznie, to czy numery były stacjonarne czy komórkowe. – W ciągu dnia więcej osób starszych jest dostępnych pod numerami stacjonarnymi, mają więcej czasu na rozmowy niż młodsze – opisuje Jakub Rutkowski. – W kontakcie osobistym ankietowani mogą też wstydzić się przyznać na kogo głosują. Większym problemem jest to, że wylosowany respondent nie otwiera drzwi ankietownikowi, niż 2 proc. błędu statystycznego.

Socjologowie z NSS przestrzegają przed zestawianiem badań zrobionych różnymi meto-

dami. – Jeśli badanie było przeprowadzone telefonicznie, to nie możemy porównywać go z tym zrobionym *face to face*. Zmianę preferencji wyborców można zobaczyć w okresie przedwyborczym, kiedy badania prowadzone są regularnie przez daną pracownię, według jednej metodologii – tłumaczy Marta Tomaszewska.

Opiekunem grupy jest prof. Antoni Sułek. NSS organizuje także szkolenia dla dziennikarzy. Prowadzi je dr Henryk Banaszak. Są to interaktywne wykłady. Trwają jeden dzień i są bezpłatne. Można się na nich dowiedzieć, czym są sondaże i w jaki sposób je prowadzić, aby wyniki były poprawne. – Panuje wiele mitów o takich pomiarach, np. taki, że grupa 1000 osób jest reprezentatywna. Badanie jest reprezentatywne przez sposób doboru próby – mówi Jakub Rutkowski. Pierwsze szkolenie socjologowie przeprowadzili dla TVP.

URZĘDNICY I ZAMÓWIENIA

Nowe przedsięwzięcie NSS, które rozpoczęło się wiosną, dotyczy zamówień publicznych na badania sondażowe i jest podobne do pracy młodych analityków z mediami. Kontaktują się z urzędnikami i dają im wskazówki. – Sprawdzamy, czy zamawiający poprawnie określił, jakiego badania oczekuje i czy otrzyma produkt poprawny metodologicznie. Niestety urzędnicy zwykle nie mają wiedzy, jakie kryteria powinny spełniać badania sondażowe, a skoro wydaje się na nie publiczne pieniądze, to ważne, żeby były przyzwoitej jakości, a polityki społeczne realizowane na ich podstawie zgodne z potrzebami społeczeństwa – zauważa Jakub Rutkowski.

Ranking gazet i portali internetowych tworzony przez zespół Na Straży Sondaży bada poprawność metody sondażowej. Przy jego tworzeniu socjologowie biorą pod uwagę:

- źródło danych,
- liczebność próby,
- metodę doboru respondentów,
- technikę zbierania danych,
- badaną populację,
- dokładne sformułowanie pytania,
- termin realizacji badania.

Dziennikarzu! Jeśli do twoich rąk trafiły niesłychane wyniki sondażu i chciałbyś się upewnić, czy na pewno warto przedstawić je czytelnikom, to możesz zgłosić się po poradę dotyczącą metody zbierania danych na adres:

nastrazysondazy@uw.edu.pl

Po wskazówki dotyczące zamówień publicznych na ten adres mogą się zgłaszać także urzędnicy.

Omówienia tekstów medialnych o sondażach, zestawienia rzetelnych pism i portali piszących o takich badaniach, wzór noty metodologicznej, informacje o szkoleniach dla dziennikarzy i urzędników znajdują się na **nastrazysondazy.uw.edu.pl**.



WOWCZEWCE

BILANS SIÓDEMKI

7. program ramowy UE w dziedzinie badań, rozwoju technologicznego i demonstracji rozpoczął się w 2007 roku, a zakończył w 2013. W projektach sfinansowanych z programu uczestniczą naukowcy z 177 krajów. Polska znalazła się w grupie krajów aktywnych („most active”), obok państw z kilkakrotnie wyższym budżetem naukowym, jak Szwecja, Austria czy Szwajcaria. Pod względem liczby złożonych wniosków zajęliśmy 11. miejsce, pod względem dofinansowanych projektów – 13. Liczba zespołów uczestniczących w programie dała nam 14. pozycję. Pod kątem łącznego dofinansowania uplasowaliśmy się na 15. miejscu.

Analizy pokazały, że udział poszczególnych krajów w 7. programie ramowym jest silnie związany z ich potencjałem badawczym ocenianym poprzez wskaźnik GERD, obrazujący nakłady finansowe na naukę. Tak też jest w przypadku Polski. Z kolei, jeśli porównamy wyniki 7. programu ze statystykami dotyczącymi innowacyjności państw UE, Polska odniosła w programie ramowym zaskakujący sukces, mimo słabych wyników w Innovation Union Scoreboard.

Wśród polskich wniosków blisko 58% złożyły szkoły wyższe i ośrodki badawcze. Te dwie grupy uzyskały też najwięcej dofinansowań – 69,4%. Przedsiębiorcy stanowili zaledwie 22% wnioskujących i 24% zdobywców grantów. Pod względem procentowego uczestnictwa instytucji naukowych w projektach finansowanych z programu Polska zajęła 2. pozycję, zaś w przypadku procentowego udziału przemysłu – dopiero 26. miejsce.

Liderem wśród wszystkich polskich instytucji, które zdobyły granty z 7. programu

ramowego, jest Uniwersytet Warszawski, dofinansowanie zdobyło 91 projektów naszej uczelni. Drugie miejsce zajęła Politechnika Warszawska (78 projektów), trzecie – Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN (54 projekty). 43,7% wszystkich polskich projektów prowadzonych jest przez instytucje z Warszawy.

EU28

- 565 tys. zespołów aplikowało o granty o łącznej wysokości 258 mld euro
- 113 tys. zespołów otrzymało 38,4 mld euro
- 18,69% złożonych wniosków uzyskało dofinansowanie

PL

- 12,8 tys. zespołów aplikowało o granty o łącznej wysokości 4,3 mld euro
- 2147 zespołów otrzymało 428 mln euro
- 16,79% złożonych wniosków uzyskało finansowanie
- polskie zespoły stanowiły 2,26% aplikujących o 1,66% kwoty wszystkich wniosków
- Polska otrzymała 1,11% środków przyznanych w konkursach

Dane dotyczą 478 konkursów rozstrzygniętych od 2007 do lutego 2014 roku, a pochodzą z raportu „Analiza udziału Polski w 7. Programie Ramowym UE”, A. Siemaszko, A.J. Galik, Warszawa, maj 2014. Wersja elektroniczna raportu dostępna jest na stronie: www.kpk.gov.pl.

HUMANIŚCI Z UW LIDEREM W ZDOBYWANIU GRANTÓW NPRH

Badacze z UW zdobyli najwięcej grantów w ministerialnych konkursach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki 2013/2014 i otrzymali najwyższą kwotę dofinansowania – 12,5 mln zł.

Przedstawiciele nauk humanistycznych nie mogą korzystać z wielu grantów europejskich,

które przeznaczone są na finansowanie badań o tematyce bio-info-techno. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego stworzyło więc NPRH, który ma premiować pracę zespołową oraz współpracę międzyśrodowiskową i międzynarodową w dziedzinach humanistycznych.

Autorzy 30 prac, powstających na Uniwersytecie, dostali 1 kwietnia 12,5 mln zł. Dofinansowanie zostało przyznane w trzech modułach. Finansowanie otrzymało 20 prac ważnych dla dziedzictwa kulturowego i 3 przygotowywane przez młodych badaczy w międzynarodowych zespołach. 6 dzieł zostanie przetłumaczonych na inny język niż polski, a 1 pismo zostanie opublikowane w wersji elektronicznej. Wszystkie powstają na UW. Pieniądze zostaną przeznaczone np. na kontynuację internetowego słownika języka Cypriana Norwida, opracowanie krytyczne dokumentów z dziejów Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa oraz ksiąg ławniczych starej Warszawy.

Na III konkurs wpłynęło 945 wniosków. W sumie MNiSW rozdało w nim prawie 80 mln zł.

LICZBA WNIOSKÓW

30

Uniwersytet
Warszawski

KWOTA DOFINANSOWANIA W ZŁ

12,5 MLN

23

Uniwersytet
Jagielloński

6,8 MLN

11

Uniwersytet
Adama
Mickiewicza
w Poznaniu

7 MLN

MATEMATYK NA MEDAL

Uniwersytet Warszawski i Polskie Towarzystwo Matematyczne odznaczyły prof. Macieja Wojtkowskiego z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie medalem im. Wacława Sierpińskiego.

Matematyk jest 38. laureatem nagrody im. prof. Sierpińskiego, jednego z twórców polskiej szkoły matematycznej. Pierwszy medal jego imienia odebrał w 1974 r. Kazimierz Kuratowski z Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk. – 45 lat temu, w maju 1969 r. byłem na spotkaniu po olimpiadzie matematycznej. Wydawało mi się, że przybył na nie prof. Sierpiński. Ale to nie mógł być on. To był prof. Kazimierz Kuratowski – mówił prof. Wojtkowski w czasie uroczystości przyznania medalu.

Wyróżnienie otrzymywali już naukowcy z polskich i zagranicznych uniwersytetów, np. w Chicago, Oslo, Poznaniu, Nowym Jorku, Moskwie, Krakowie, Paryżu.

Maciej Wojtkowski skończył studia na WMiM UW. Wykładał na UW i Uniwersytecie

Arizony. Na co dzień zajmuje się układami dynamicznymi i fizyką matematyczną, szczególnie aspektami geometrycznymi tych dziedzin. – Jednym z takich zagadnień jest teoria bilardów. Wojtkowskiemu udało się znaleźć proste warunki na kształt stołu bilardowego, które implikują nieznikanie wykładnika Lapunowa, czyli chaotyczny charakter tego układu dynamicznego – napisał prof. Andrzej Tarlecki, dziekan Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW.

Prof. Wojtkowski badał zamknięte krzywe geodezyjne na rozmaitościach riemannowskich. Wynik został zauważony przez Michaela F. Atiyah i Nigela J. Hitchina w ich monografii o monopolach. Matematyk poszukiwał też układów dynamicznych, w których występowałyby jednocześnie regularna i chaotyczna dynamika. Ma na koncie kilka znalezionych przykładów. O roli krzywizny w dynamice prof. Wojtkowski wygłosił wykład po uroczystości.

NAGRODA FUNDACJI HUMBOLDTA

Dr Jakub Kloc-Konkołowicz został laureatem nagrody „Friedrich Wilhelm Bessel-Forschungspreis”, przyznawanej przez Fundację Humboldta młodym badaczom spoza Niemiec za znaczące osiągnięcia. Kandydatów do nagrody nominować mogą wyłącznie niemieccy naukowcy ze znaczącym dorobkiem, w tym wypadku był to prof. Axel Honneth z Uniwersytetu Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem.

Dr Kloc-Konkołowicz podczas rocznego pobytu na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem będzie współpracował z prof. Axelem Honnethem. Ich projekt doty-

czyć będzie filozofii społecznej. Laureat zajmuje się też filozofią transcendentną oraz klasyczną i współczesną filozofią niemiecką. Rozprawę doktorską poświęcił prymatowi rozumu praktycznego u Kanta i Fichtego. Obecnie pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Filozofii UW.

Fundacja Humbolda przyznaje nagrodę 25 badaczom z całego świata. Dr Kloc-Konkołowicz jest jedynym Polakiem wyróżnionym w tym roku. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 4 czerwca w Berlinie, podczas zjazdu Fundacji Alexandra von Humboldta.

BLUE GAS

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju rozstrzygnęło drugi konkurs w ramach programu Blue Gas – Polski Gaz Łupkowy. Z programu wspierane są duże przedsięwzięcia badawczo-rozwojowe, które mają służyć opracowaniu oryginalnych technologii wydobywania gazu łupkowego w Polsce. W tej edycji na badania i prace rozwojowe zostanie przeznaczonych prawie 87 mln zł. Ponad 53,5 mln zł to dofinansowanie z NCBiR, a ponad 33 mln zł to wkład własny przedsiębiorców.

Jednym z zespołów, któremu przyznane

zostanie wsparcie finansowe jest konsorcjum tworzone przez: Uniwersytet Warszawski, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA, Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy oraz Polską Akademię Nauk.

Do konkursu wpłynęły 23 wnioski, a do oceny zakwalifikowano 19 projektów, które zostały przeanalizowane przez recenzentów z ośrodków akademickich z Polski i z zagranicy, m.in. z ETH Zürich, Indiana University z USA czy Imperial College London.

ŚWIAT, LUDZIE, KULTURY – TRAVELER 2013

Magazyn „National Geographic Traveler” przyznał dr. Miłoszowi Gierszowi z Instytutu Archeologii UW nagrodę Traveler – za naukowe odkrycie roku 2013. Wyróżnienie to otrzymują naukowcy, podróżnicy, pisarze i odkrywcy. Kapituła nagrody docenia w ten sposób „dokonania naukowe, które pozwoliły lepiej zrozumieć świat, ludzi i kultury”.

Archeolog z UW został uhonorowany za odkrycie pierwszego niesplądrowanego grobowca Wari. Grupa kierowana przez dr. Giersza współpracuje z archeologami z Pontyfikalnego Uniwersytetu Katolickiego w Limie. Badania na stanowisku w dolinie rzeki Huarmey w Peru rozpoczęto w 2010 roku. Ich efektem było odsłonięcie grobowca preinkaskiej cywilizacji Wari, pochodzącego z VIII w n.e. Zawierał on kilkadziesiąt szkieletów oraz ponad 1200 darów

grobowych, wykonanych m.in. ze złota, srebra i brązu. Odnalezienie w mauzoleum wyposażenie świadczy o tym, że osoby, które tam spoczęły należały do przedstawicieli elity Wari. – Waga tych znalezisk sugeruje również, że pomiędzy VII a IX w n.e. w Huarmey znajdowało się główne centrum ekspansji Imperium Wari w tej części Andów, a zarazem jedna z głównych nekropolii tej kultury poza stolicą państwa stworzonego przez jej władców – powiedział dr Miłosz Giersz.

W grudniu 2013 r. znalezisko zostało uznane przez amerykański magazyn „Archaeology” za jedno z 10 najważniejszych odkryć roku na świecie. Przedmioty wydobyte przez archeologów można było oglądać m.in. podczas wystawy w Muzeum Sztuki w Limie.



NAUKA TO WOLNOŚĆ

Prof. Grzegorz Pietrzyński z Obserwatorium Astronomicznego UW zajął drugie miejsce w ogłoszonym przez MNiSW plebiscycie „Nauka to wolność”, w którym internauci głosowali na najważniejsze wydarzenie naukowe ostatnich 25 lat.

Astronom był nominowany za niezwykle precyzyjny pomiar odległości do Wielkiego Obłoku Magellana. Od wielu lat odległość do tej galaktyki uznawana jest przez naukowców za wzorzec odległości we Wszechświecie, swoisty odpowiednik wzorca metra przechowywanego

w Sèvres pod Paryżem. Zespołowi, którym kieruje prof. Pietrzyński udało się dokonać tego pomiaru z dokładnością do około 2%. Pomiar odległości jest podstawą wszelkich badań astronomicznych. Podsumowanie wyników badań ukazało się na łamach magazynu „Nature” w marcu 2013 roku.

Oprócz prof. Pietrzyńskiego, w gronie nominowanych byli jeszcze inni pracownicy i studenci Uniwersytetu Warszawskiego. Głosy można było oddać także na: prof. Andrzeja

Udalskiego, kierującego projektem OGLE, paleontologa Grzegorza Niedźwiedzkiego, który w nieczynnym kamieniołomie w Zachełmiu koło Zagnańska odnalazł ślady tetrapoda, a także na studentów informatyki, którzy odnoszą sukcesy w Akademickich Mistrzostwach Świata w Programowaniu Zespołowym.

Zwycięzcą głosowania został prof. Henryk Skarżyński, międzynarodowej sławy otochirurg, twórca Światowego Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą, doktor *honoris causa* UW.

KRYPTOLODZY NAGRODZENI



Dwie konferencje i dwa sukcesy. Jeden w Kalifornii, drugi w Kopenhadze. Nigdy wcześniej prace polskich kryptologów nie zaszły tak daleko.

Jak przez telefon zagrać w „Papier, kamień, nożyce”, tak żeby rozgrywka była wiarygodna i mogła odbyć się tylko między dwoma graczami? Pomysł jest taki: pierwsza osoba zapisuje swój gest na kartce, którą chowa do skrzynki. Zamyka ją na klucz. Pudełko wysyła do drugiego gracza. Ten, nie otwierając skrzyni, przekazuje pierwszemu swój gest. Gdy to zrobi, otrzymuje klucz.

Cyfrowa wersja takiego rozwiązania, znana już od lat osiemdziesiątych, posłużyła kryptologom z UW do stworzenia algorytmu, umożliwiającego przeprowadzanie bezpiecznych loterii internetowych, wykorzystujących wirtualną walutę Bitcoin.

Praca prof. Stefana Dziembowskiego, doktorantów: Marcina Andrychowicza, Łukasza Mazureka i studenta Daniela Malinowskiego z Instytutu Informatyki UW, pt. *Secure Multiparty Computations on Bitcoin*, zaprezentowana została podczas konferencji IEEE Symposium on Security & Privacy w Kalifornii. Pracę uznano za najlepszą prezentowaną podczas sympozjum.

BEZ POŚREDNIKÓW

Czemu zamiast zwykłymi pieniędzmi niektórzy wolą płacić wirtualnymi? Powodów jest kilka. Nie trzeba korzystać z usług banku, ani kantoru, przesył jest szybszy, tańszy i niczym nie kontrolowany. Płacić można non stop, nawet w święta.

W świecie tradycyjnym pieniądź to np. banknot lub moneta. Jaką postać ma wirtualna waluta? Może plik pdf? Jednak jeśli się go wyśle, wciąż pozostanie na komputerze nadawcy, który mógłby go wielokrotnie użyć. Żeby temu zapobiec zwykle potrzebna jest zaufana strona trzecia (np. bank). – Nowatorstwo Bitcoina, wprowadzonego do użytku kilka lat temu przez Satoshiego Nakamoto, polega na tym, że takimemu „wielokrotnemu wydawaniu” daje się w nim zapobiec bez potrzeby użycia zaufanej strony trzeciej – tłumaczy prof. Dziembowski.

Zespołowi kryptologów z UW udało się pokazać, jak pewne szczególne cechy tej waluty mogą być użyte w dziedzinie kryptografii zwanej bezpiecznymi obliczeniami wielopodmiotowymi. Techniki, które zaproponowali, pozwalają m.in. na tworzenie bezpiecznych loterii.

– Istniejące wcześniej loterie tego typu wymagały od uczestników zaufania jej organizatorowi, narażając ich na straty, jeśli okazałby się on nieuczciwy – mówią autorzy. Teraz ich udział nie będzie potrzebny. – Loterie są tylko jednym z przykładów zastosowań naszej metodologii. W oparciu o nią tworzyć można szereg innych rozwiązań, takich jak np. handel tajnymi informacjami lub bezpieczne aukcje dóbr cyfrowych. Pomysły te rozwinęliśmy w kolejnej pracy *Fair Two-party Computations via Bitcoin Deposits*, opublikowanej na konferencji *First Workshop on Bitcoin Research* – uzupełnia prof. Dziembowski.

POŁĄCZYLI TEORIĘ Z PRAKTYKĄ

Kolejna publikacja pod tytułem *Unifying Leakage Models: from Probing Attacks to Noisy Leakage*, współautorstwa prof. Stefana Dziembowskiego, w której razem z uczonymi ze Szwajcarii opisuje konstrukcje algorytmów kryptograficznych odpornych na wycieki informacji, otrzymała nagrodę *Best Paper Award* na konferencji Eurocrypt w Kopenhadze.

W pracy dowiedziono, że dwa pozornie różne modele wycieków informacji: model z szumami i model z próbkowaniem, są równoważne. – Oznacza to, że bezpieczny algorytm w jednym z nich jest zawsze bezpieczny w drugim. Jest to o tyle zaskakujące, że modele te mogą wydawać się zupełnie różne – tłumaczy prof. Dziembowski. W środowisku naukowym zastanawiano się, który z nich jest właściwszy. Badacze z podejściem praktycznym zwykle woleli model z szumami, podczas gdy teoretycy preferowali model z próbkowaniem. – Nasza praca w pewnym sensie godzi te dwa nurty. Praktyczną konsekwencją równoważności tych dwóch modeli jest też znaczne poprawienie dotychczasowych wyników w modelu z szumami, zwłaszcza tych z pracy Prouffa i Rivaina z konferencji Eurocrypt 2013 – mówi profesor.

■ Praca została sfinansowana ze środków programu WELCOME Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

■ Praca powstała w ramach projektu ERC Starting Grant. Współautorami są Alexandre Duc i dr Sebastian Faust z École Polytechnique Fédérale de Lausanne w Szwajcarii.

KOPERNIK I GOSPODARKA NARODOWA

Prof. Henryk Samsonowicz, rektor UW w latach 1980-1982, pytany o podobieństwa między średniowiecznymi a dzisiejszymi uniwersytetami, odpowiedział:

W średniowieczu było lepiej, bo nikomu nie przychodziło do głowy, by zamykać kierunki, na które przychodziło zaledwie parę osób. Nikt nie mówił, że to się nie opłaca, że jest nierentowne. Z pewnością opłacało się to studentom, którzy zyskiwali na bliskim kontakcie z wykładowcą, a profesor finansowany był i tak z rozmaitych dotacji i świadczeń. Może narażę się wielu moim przyjaciołom i kolegom, ale **nie zgadzam się z limitami studenckimi i uważam, że na uniwersytecie powinny być również te kierunki, które bezpośrednio nie przyczyniają się do podniesienia dochodu narodowego brutto**. Pamiętam sprzed lat taki żart rysunkowy: za stołem siedzi urzędnik, który mówi do stojącego przed nim faceta w sutannie: „No dobrze, ale co gospodarka narodowa będzie miała z waszego odkrycia, obywatelu Kopernik”. Mimo wszystko jednak nie jestem pesymistą, jak wielu innych, i uważam, że humanistyka, nauka, uniwersytet zawsze sobie poradzą. W tej czy innej formie.

Żacy. XXI, „Niezbędnik inteligenta”, wydanie specjalne tygodnika „Polityka” 2014, nr 4

WSZYSCY TO WIEDZĄ

Prof. Marcin Król z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW napisał:

Państwo chciało promować kierunki szczególnie przydatne dla gospodarki, ale szybko się zorientowano, że bardzo trudno je przewidzieć na pięć lat naprzód oraz że wielu pracodawców woli absolwenta bystrego i myślącego, a zawodu sami go nauczą, od absolwenta, który rzekomo już wie, co ma robić. Innymi słowy, i ta próba oceny jakości przez przydatność zawiodła.

Otóż jestem głęboko przekonany, że jedyna szansa na poprawienie stanu studiów wyższych w Polsce (poza elitaryzmem, o czym wielokrotnie pisałem) to zaufanie profesorom, doktorom i innym pracownikom wyższych uczelni, że naprawdę chcą dobrze uczyć, bo za pieniądze, jakie otrzymują, nie mają innej motywacji. Że są ludźmi dojrzałymi, nowoczesnymi i pomysłowymi, i że właśnie te cechy należy wspierać. **Że bez wysokiej jakości szkół wyższych Polska nie wydobydzie się z zapaści cywilizacyjnej polegającej na tym, że nic nie wymyślamy, a tylko nieźle wykonujemy cudze pomysły.** Że studia wyższe to najcenniejsze, co mamy i co w rosnącym tempie marnujemy. Ale do kogo ja piszę? Przecież wszyscy to wiedzą i z wiedzy tej nic nie wynika i nie wyniknie.

*Innowacje w szkolnictwie wyższym?
Zero korzyści,
„Dziennik Gazeta Prawna” 19 maja 2014*

NIECHĘTNY PRZEMYSŁ

Prof. Marek C. Chmielewski, wiceprezes PAN, napisał:

Prawie każdego tygodnia prasa i telewizja donoszą o wspaniałych osiągnięciach naszych młodych konstruktorów i informatyków. Dlaczego zatem nie przekłada się to na oryginalną krajową produkcję, a w naszej międzynarodowej ofercie króluje żywność, prosta wielkotonażowa produkcja lub produkty montowane z przywiezionych z zagranicy części? Jedną z istotnych przyczyn, wstydliwie ukrywaną przez polityków, jest likwidacja pionów badawczo-rozwojowych w dużych firmach kontrolowanych przez skarb państwa. Podobnie jest w przedsiębiorstwach należących do zagranicznych korporacji, jednak tu sytuacja jest jasna: one mają takie piony w placówkach macierzystych. Obecna sytuacja wyklucza praktycznie współpracę nauka – przemysł, a tym samym odpowiada za brak finansowania większych projektów aplikacyjnych i brak miejsc pracy dla absolwentów studiów doktoranckich i naukowców, którzy są zainteresowani pracą naukową w przemyśle.

*O rozwoju kariery młodego naukowca,
„Panorama PAN” maj 2014, nr 11 (23)*

NIE DLA PUNKTÓW

Prof. Adam Rotfeld, były minister spraw zagranicznych, pracownik Wydziału „Artes Liberales” UW powiedział:

Kiedy używamy słowa uczony, to uświadamiamy sobie, że w języku polskim funkcjonują już dwa inne pojęcia: naukowiec albo pracownik naukowy. Określenie uczony brzmi nazbyt wzniosłe. Innymi słowy, rolę badaczy i uczonych sprowadza się do umiejętności, do swoistego rzemiosła. Podczas gdy uniwersytet ma przecież generować nowe idee, stawiać fundamentalne pytania i poszukiwać na te pytania odpowiedzi. Tymczasem nastąpiła trwała zmiana: sprowadzono pracowników uniwersytetów do roli usługowej – częściowo urzędniczej, częściowo sprawozdawczo-organizacyjnej. Znikła potrzeba otwartego myślenia, znikła też funkcja misji – przekonania, że uniwersytet to nie tylko miejsce spotkań i pobierania wiedzy potrzebnej do wykonywania zawodu. Dawniej uniwersytet cieszył się prestiżem, bo generował wśród uczonych poczucie służby dla społeczeństwa. Dziś te słowa używane są z zahamowaniem – z obawy, że są nazbyt górnolotne, wzniosłe, pompatyczne.

*Leczenie wymaga diagnozy
– rozmowa z profesorem Adamem Rotfeldem,
www.650.uj.edu.pl 21 maja 2014*

WIĘCEJ NAUKI

**Prof. Antoni Sulek z Instytutu Socjologii UW
zabrał głos w sprawie wiarygodności naukowców,
wypowiadających się na bieżące tematy polityczne:**

Naukowcy, którzy uprawiają na agorze poważną publicystykę, krytykę, filozofię społeczną, występują w swojej właściwej roli – pozostają uczonymi. Nie angażują się w uprawianie polityki, a mimo to nie stają się klerkami. Nawet jeśli nie przedstawiają się jako profesorowie, będą uznani za ludzi nauki.

Samo mówienie o polityce nie sprawi też, że będą uznani za ludzi polityki, a nie nauki. Rzecz nie w tytułach naukowych, lecz w sposobie argumentacji. W kierowaniu się zasadami myślenia naukowego, a nie ukrytą partyjną lojalnością i emocjami dnia.

Dla publicznej wiarygodności naukowców ważniejsze niż eksponowanie swoich afiliacji naukowych może być – paradoksalnie – ujawnianie własnych wartości i powiązań. Nieuchronnie przenikają one do naszej argumentacji i uczciwe jest oznajmienie, że jest się eurosceptykiem, zwolennikiem katolickiej nauki społecznej lub osobą, której bliskie są dawne wartości socjalistyczne.

Nie chodzi zatem o to, żeby w działalności naukowców było mniej polityki, ale o to, żeby w ich działalności publicznej było więcej nauki.

*Więcej nauki na agorze,
„Gazeta Wyborcza” 24 maja 2014*

UPADEK EKSPERTA

**Prof. Tomasz Szlendak z Uniwersytetu
Mikołaja Kopernika zajął się podobnym
problemem:**

Obserwujemy upadek tak rozumianej elity kulturalnej czy intelektualnej. To jest związane choćby z upadkiem prestiżu eksperta, który komentuje po mediach wszelkie możliwe informacje i uwiarygodnia dowolne głupoty. Zawsze znajdzie się profesora czy doktora, który opowie w mediach dokładnie to, czego redaktor sobie zażyczy. A studenci na to patrzą i myślą sobie, że też byliby w stanie wygłosić taki komentarz. To po co właściwie wgłębiać się w teksty, myśleć?

*Żacy. XXI, „Niezbędnik inteligenta”, wydanie
specjalne tygodnika
„Polityka” 2014, nr 4*

W FORDOWSKIEJ FABRYCE

Prof. Ireneusz Krzemiński z Instytutu Socjologii UW napisał:

System parametryzacji zmienia naukę w przedsięwzięcie czysto instrumentalne. Wspólne wartości? Relacje mistrz – uczeń? A cóż to za anachroniczne mrzonki! Wszystko sprowadza się do biurokratycznej kontroli indywidualnych osiągnięć, która, owszem, sprzyja rozwojowi, ale sztuki nabijania punktów.

O duchu wspólnoty i współpracy tym trudniej mówić, że reforma wyraźnie wspiera doraźne formy zatrudnienia.

Nowy system jest chwalony za to, że jego ważną częścią stały się granty na konkretne projekty. Istotnie, pula pieniędzy grantowych zwiększyła się, lecz grant to wyróżnienie, a więc nie może być powszechnie dostępne. A co z funduszami na codzienną, drobną pracę badawczą, z której wyrastają wielkie projekty? Takie pieniądze zniknęły.

Jednocześnie systemowo założono, że naukowcy będą zatrudniani do wykonania określonych projektów. Ma to poważne konsekwencje. Owszem, takie zadaniowe podejście ma sens w przemyśle, ale uniwersytet potrzebuje zarówno ludzi wybitnych, jak i starannych wyrobników.

W nowym systemie jednostka jest robotnikiem w fordowskiej fabryce: ma do wykonania określone zadanie i w każdym momencie może się znaleźć na bruku. Kto postanowi wejść na drogę kariery naukowej, skazuje się na niepewny los. A jeśli nawet wytrwa na uczelni, jego rozwój będzie wątpliwy, bo w nowym modelu kariera wymaga przeczucia się z tematu na temat i nie ma mowy o kumulacji wiedzy czy chwili na refleksję.

Punkty trzeba nabijać nieustannie, a przecież nawet najprostsza praca naukowa wciąż jest pracą twórczą wymagającą specyficznej mobilizacji. W nauce nawet najwybitniejsi mają okresy intelektualnej posuchy.

*Jak popsuli nam naukę,
„Gazeta Wyborcza” 17 maja 2014*



DOBÓR NATURALNY

Stuk, puk – w drzwiach gabinetu pojawiła się Iza. Nie przeszkadzam? – pyta z nieśmiałym uśmiechem. Pamięta, że piątkowym popołudniem chętnie witam. Utalentowana doktorantka, potem zaangażowana i lubiana asystentka musiała odejść; szef nie zdołał wyjednać jej etatu, konkursy ogłaszano dla innych.

Wiele miesięcy bezrobotna, odnalazła się na zastępstwie w gimnazjum, po stażu otrzymała kontrakt. Atutem był jej kurs pedagogiczny, doktorat kryła. Wykorzystano jej pedagogiczne pasje: obok własnego przedmiotu uczyła informatyki, zajęć technicznych, organizowała wydarzenia szkolne. Przed rokiem promieniająca, dziś przyszła zgaszona: na długiej przerwie wezwał ją dyrektor do odbioru wypowiedzenia. Na wypadek, gdyby od września nie miał dla niej etatu. Próbę dyskusji wprawnie uciął: „Inni mają doświadczenie, a ty co potrafisz?”. Argument rozsierdził panią doktor: „Co umiem, jest dla szkoły bez znaczenia. Wiedza, literatura, publikacje, rozprawa, samodzielność, doświadczenie – wszystko na nic?”. Szuka drogi powrotu na uczelnię.

Czy mam jej opowiadać o doktorach, którzy zamiast stąd odejść, usychają? O Ewelinie, informatyce obsługującej studentów, o Annie w sekretariacie, o Macieju spisującym z robotnikami wydziałowy inwentarz, o Jacku wysługującym się na etacie laboranta, o Irenie, która wiele by za etat techniczny dała, wykonując prace na umowie. Mam ją krzepić przykładem Lucyny, która z własnej woli odeszła do szkoły, gdzie po latach znalazła swój żywioł? Wolę opowiedzieć historię Adama.

Poznałem go na konferencji, w grupie doktorantów wyróżniała go śmiałość wypowiedzi i głębokie obycie w literaturze. Zadziwił mnie późniejszą prośbą o recenzję książki, którą stworzył z doktoratu, zdobywając grant. Wydrukowaną przywiózł, wtedy poznałem jego drogę. Szef mamił go etatem, w macierzystym wydziale dano mu wykład, by nie tracił kontaktu; aplikował o fundusze zagraniczne, na sąsiednim wydziale prowadził obcojęzyczne seminarium. Na życie zarabiał w uczelni prywatnej, gdzie dał się poznać jako skuteczny animator aktywności studenckiej. Gdy mu w końcu podziękowano, a wydziałowe konkursy go omijały, rozesłał mail: szukam pracy w Polsce. Poleciałem poważną uczelnię, mieli konkurs, pasował. Przyjęli go na rozmowę o planach, zachęcili do startu, złożył papiery,

a po wakacjach list – woleli swojego. Wtedy sam wypatrzył konkurs w pobliskiej uczelni – znał upatrzoną kandydatkę, czuł się mocny. Chciał działać jawnie, gdy rozmowy mu odmówiono, wtargnął do złotoustego szefa, by się przekonać, że duszna atmosfera go mierzi. Papiery złożył – odpowiedzi się nie doczekał. Pojął, że konkurs to nie współzawodnictwo, tylko interesy.

Trafił się konkurs na młodym wydziale, którego profesor donośnie głosił potrzebę przejrzystości uczelnianych procedur. Rzeczywiście – kandydatów kilku, komisja jawna, rozmowa, krótki wykład na próbę, punktowanie kandydatów. Wygrał rozpoznawalny – z nim jedynym witał się dziekan przed konkursowymi drzwiami. Gdy w kolejnych zawodach przyszło Adamowi przegrać z kandydatem, który nie zdążył na konkurs z obroną doktoratu, już się nie zdziwił.

W przypadkowym spotkaniu poproszono go o pomoc – bliski instytut zdobył zagranicznych studentów i szukał kadry z angielskim. Mieli plan – umowa na semestr, ogłosimy konkurs, napiszemy grant... Złapał przynętę – wykladał po angielsku dla cudzoziemców, opracował sylabusy, napisał grant, zdobył partnerów. Na obiecany konkurs się zgłosił – dziekańska komisja wybrała kandydatkę bez angielskiego. Nie martw się, ogłosimy ponownie. Wolał ośrodek szkoleniowy, który z pomocą fundacji sam w terenie założył. Gdy życzyłem mu powrotu, zadziwił mnie: „Straciłem 4 lata, nadrabiam kursy, zdobywam certyfikaty...”.

Iza słuchała bacznie, na ostatnie słowa uśmiechnęła się blado i z pretensją w głosie zapytała: „Dlaczego w konkursach nie wygrywa najlepszy? Co na to rada?”.

Sprowadzam ją na ziemię: „Przyjęcie nowej osoby to zbyt poważna decyzja, by ją zostawiać radzie; najlepszy kandydat to swój, reszta to formalności”.

Drażyla – „Czyj?”. Wyjaśniam – posada naukowo-dydaktyczna to wprawdzie pieniądze dydaktyczne, lecz cele naukowe. Etat dla grupy trzeba wychodzić w uczelnianych antyszmarbach, a sukces zależy od konstelacji wydziałowej władzy – wspierając zespół, otwiera drogę kariery. Komu się uda, dopilnuje, by konkurs wygrał upatrzonego wyrobnik, żaden mądrała lub nie daj Boże belfer. Westchnęła markotnie: „Więc tak rozpoczyna akademicki nauczyciel... A co dalej?”.

Wolałem zamilczeć.

PS Głos studenta – „Teraz kariera naukowa to jak kariera w korpo. Te same zasady, a właściwie brak zasad” („Tygodnik Powszechny” nr 12, 2014, s. 17). Czy pocieszyłby Izę?

LEADER AMONG ALL POLISH INSTITUTIONS

The University of Warsaw is the leader among all Polish institutions which won the 7th Framework Programme grants.

The EU's 7th Framework Programme for research, technological development and demonstration activities was launched in 2007 and ended in 2013. Scientists from 177 countries participate in the projects financed from the programme. Poland was among the „most active” countries and was ranked among the countries with several times higher research budget, such as Sweden, Austria or Switzerland. In terms of the number of submitted applications we took the 11th place, and in terms of financing of projects – 13th. As for the number of teams participating in the programme we were ranked 14th. As regards the total value of financing we came 15th in the ranking.

The analyses have shown that the countries' participation in the 7th Framework Programme is strongly associated with their research potential measured by means of the GERD indicator demon-

strating the expenditures on science. So it is in the case of Poland. However, if we compare the results of the 7th Programme with statistics on innovation of EU countries, in the Framework Programme Poland has achieved surprising success.

Nearly 58% of Polish applications were submitted by higher education institutions and research centres. These two groups also obtained the largest number of grants – 69.4%. Entrepreneurs represents only 22% of applicants and 24% of the winners of grants. In terms of percentage participation of academic institutions in projects financed from the programme Poland was ranked 2nd, while in the case of percentage participation of the industry – only 26th.

The University of Warsaw is the leader among all Polish institutions which won the 7th Framework Programme grants. The Warsaw University of Technology came in second, and the Institute of Fundamental Technological Research of the Polish Academy of Sciences – third.

HUMANISTS WERE RANKED THE BEST

UW researchers have won the highest number of grants in the National Programme for the Development of Humanities 2013/2014, receiving the largest amount of financing – 12.5 million zlotys.

Representatives of the humanities cannot benefit from many European grants, which are intended largely for financing of research within the areas of bio, info, techno. Therefore, the Ministry of Science and Higher Education launched the NPDH which is to reward teamwork and interdisciplinary cooperation in the fields of humanities.

As at 1st April the authors of 30 works from the University of Warsaw were granted 12.5 million zlotys. 20 works which are important for the cultu-

ral heritage and 3 works prepared by young researchers in international teams received financing. Six works will be translated into a language other than Polish, and one paper will be published in electronic version. All of these works are from the University of Warsaw. The money will be used, among other things, for the continuation of the online Cyprian Norwid's language dictionary, critical study of documents from the Polish section of Radio Free Europe, and the magistrates' books of the town of old Warsaw.

In the 3rd contest 945 applications were filed. In total, the Ministry of Science and Higher Education has given away nearly 80 million zlotys.

VERY GOOD RESULTS

This year the University of Warsaw not only won the national ranking of universities, but also has shown very good results in international rankings.

In May we learned the results of the 15th edition of the ranking organised by the monthly „Perspektyw” and daily „Dziennik Gazeta Prawna”. The UW earned 100 points and was ranked 1st, and thus, it was recognised as the best university in the country. Our university was one and a half point ahead of the Jagiellonian University, with whom it competes since the beginning of this ranking. The evaluation involved the assessment of the prestige of schools in the academic environment and among employers, scientific potential of universities and their innovation, quality of education and studying conditions, as well as internationalisation. The comparison included 88 universities.

A few days later the results of the second edition of the scientific ranking of universities of the weekly „Polityka” were announced. The ranking was based on the data on publications and their citations. Its authors used the Hirsch index and analysed the data from the base of the Institute for Scientific Information (ISI) in Philadelphia from the beginning of the database to the end in 2013. The University of Warsaw was ranked first with a score of h197 for 29,246 publications of the university's employees.

The University recorded success also in international rankings, such as U-Multirank, QS World University Ranking by Faculty, and Eduniversal. Taking into account the total number of research universities that reaches 20 thousand the UW is among the top two per cent of the world's best universities.

Isicie świetlana przyszłość czeka absolwentów praktycznych kierunków studiów – wynika z analizy rynku przeprowadzonej na zlecenie miesięcznika „Praca i Płaca”. Mądrze postąpili ci maturzyści, którzy uwerzyli w kampanie promocyjne, spoty telewizyjne, wypowiedzi ekspertów, że nie warto być humanistą, socjologiem, a już na pewno nienawykłym do spawania politologiem i szturmem ruszyli na studia, dając konkretne fach w rękę. Czekaj na nich tysiące miejsc pracy – w montowniach samochodów, przy taśmach produkcyjnych śrubek i nakładek, w fabrykach bombek (bo nie zapominaliśmy, że polska gospodarka bombkami choinkowymi stoi).

Kolokwia, laboratoria, referaty, prace roczne, godziny, lata nauki – ale opłacać się. Tysiące wykultych na pamięć wzorów, setki rozwiązyanych zadań, dziesiątki przeprowadzonych eksperymentów – w – wszystko to pozwoli poprawić efektywność, zwiększyć wydajność, wzmocnić tempo pracy armii nowych monterów – świetnie upieczonych absolwentów kierunków praktycznych. No bo ile taki monter bez wykształcenia może w ciągu godziny spasować śrubek i nakładek? 2... no może 2,5 tysiąca. A z magisterium już 3,5 tysiąca. Nie mówiąc o monterach z doktoratem, którzy osiągną normy 5 tysięcy śrubek na godzinę!

– Mądry Polak po szkodzi – pują sobie w brodzie zaszło! absolwenci uniwersytetów. – Jakbym 5 lat temu znał te prognozy, to przecież nie wybrałbym lingwistyki! – zżyma się Wojtek, student V roku. – A teraz gdzie pójdę? Na tłumacza? – pyta retorycznie, a wtórnie mu Kasia: – Zawsze z tęsknotą patrzyłam w niebo, więc wybrałam astronomię. A ojciec mi mówił, że jak już się uparłam na nauki ścisłe lub przyrodnicze, to tylko te praktyczne, a nie romantyczne teoretyzowanie. I wychodzi na to, że miał rację – wzdycha i trudno się dziwić jej rozgorzceń. Razem z Wojtkiem podzielił los swych kolegów, którzy zamierzali iść za głosem zainteresowań. Pokończyli kierunki uniwersyteckie. I co ich teraz czeka? Media? Banki? Inne korporacje? Adwokatura? Własny biznes? Katedra wykładowcy? Skończyła biurokracją, tym czy owym, bo zamiast zdobywać umiejętności w super wąskich specjalizacjach, połączczyli się na wszechstronny rozwój umiejętności. I przez okna szkólnych domów typać będą z zawzięcią na kolegów po kierunku praktycznych, puszczających dymka na świeżym powietrzu w trakcie fabrycznego fajrantu.

MONTER Z DOKTORATEM POSZUKIWANY



Rząd rozważa połączenie dwóch resortów – Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. – Skoro naukowcy zmieniają się powoli w księgowych zagonionych do liczenia punktów, a uczenie w urzędach tonące w papierach, czas by niejako „zalegalizować tę sytuację” – mówi poseł MNSW Kamili Szczepny. Jeśli wszystko na konferencji rzeczniczek MNSW Kamili Szczepny. Jeśli wszystko będzie zgodne z planem nowy resort – Ministerstwo Cyfryzacji i Nauki – przejmie nadzór nad uczelniami 1 stycznia 2015 roku.

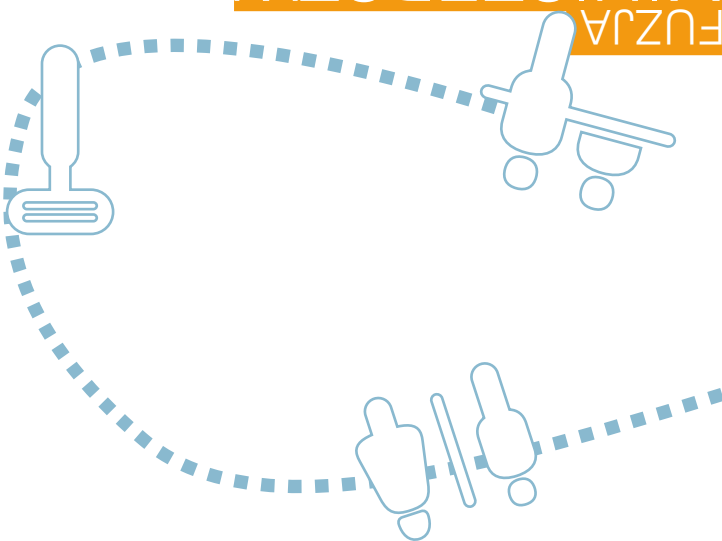
MĘSKI WRZESIEŃ

W opozycji do akcji „Dzień uczelni na politechniki” rusza kampania „Chłopaki na uniwersytecie”. – Mimo że w podstawowe niełatwo mi pisanie humoresek, to na studiach wybrałam chemię. Teraz idziemy w stronę coraz większej interdyscyplinarności, studenci w o wiele większym stopniu niż kiedyś mogą kształtować swój program nauczania. Może gdybym teraz studiowała, połączyłbym oba zainteresowania! Pisał nowelę o chemii eksperymentalnej? – zastanawia się prof. Marcin Pajda, rektor UW. – Mężczyźni, nie bójcie się więc uniwersytetów, bo dają więcej możliwości – dodaje rektor i zaprasza na UW. Akcja rozpocznie się we wrześniu na wszystkich uniwersytetach w kraju.

STUDENCI NIE CHCĄ WAKACJI

Lipiec, sierpień, wrzesień – tak trzy dobrych wiatrach może wyglądać studentki odpoczynek. Nie wszyscy jednak chcą pozwolić sobie na tak długą przerwę od nauki. – Po co nam 3 miesiące wakacji? Wystarczy dwa, albo i jeden. Jeśli zaczniemy uczyć się trochę wcześniej od września, skończymy naukę. Jeżeli ktoś studiuję tak jak ja, przez 8 lat, to w pięć ma od 8 do 16 miesięcy! Przez ten czas, zarabiałabym chociażby średnią krajową, moglibyśmy odłożyć nawet 64 tys. zł! – wylicza Piotr, ciągle student III roku.

Martyna, ucząca się na studiach magisterskich, sygnalizuje też inny problem. – Przez trzy miesiące można sporo zapomnieć. Ja wolalabym nie robić przerw. Wakacje tylko mnie rozpraszają. Później pół roku muszę się znowu wdierać – ubolewa. Petycja w sprawie skrócenia wakacji złożona została u rektora. Podpisało ją 15 studentów.



FUZJA MINISTERSTW

AUTORKI NIE BIORĄ ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TREŚĆ TEKSTÓW, BO WYSSAŁY JĄ Z PALCA.

DO GÓRY NOGAMI

NA KAŻDY TEMAT

Ekspert show – to tytuł nowego programu, który pojawi się w jesiennej ramówce jednej z telewizji. Poszukiwani są eksperci, którzy wypowiedzą się niemal na każdy temat. Dziennikarze mają nadzieję, że wreszcie zamiast dzwonić do 15 ekspertów, wystarczy zapisać jednego.

– Dziennie tracę co najmniej pół godziny na obdzwonienie wykładowców. Na samym UW jest ich ponad 3 tys. Jakby podliczyć i inne uczelnie, to chyba na rachunki by mi nie starczyło. Czasem odbierają dopiero za drugim razem. To wybija z rytmu, tym bardziej, że nie każdy chce się wypowiedzieć. Politolog mówi, że na socjologii się nie zna – to absurd. Na pewno coś słyszał! – przyznaje Marian Dziennikarski z „Gazety Masowej”.

Na szczęście (dla mediów) niektórzy eksperci coraz częściej się babciej się przekwalifikują. Dokształcają się, stuchając kółców po fachu albo czytając branżowe magazyny. Dość szybko udaje im się wyrobić własną opinię na interesujący społeczzeń-

stwo temat.

Do programu zgłosiło się już 578 osób z całej Polski. Castingi odbyły się w Gdańsku, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu. Podczas eliminacji, które odbędą się 1 października w studiu telewizyjnym News za News, wyłoniona zostanie dziesiątka finalistów. Co będzie się liczyć w rywalizacji? Przede wszystkim dostępność eksperta w wymiarze 24 godziny na dobę przez 365 (366) dni w roku. Przyda się też talent do barwnych metafor. – Oczywiście ważne będzie dykcja i tempo wypowiedzi. Jeśli ktoś będzie mówić rozwiłki od razu odpadnie. Trzeba pamiętać, że my w materiale mamy tylko 5-7 sekund. Przecież to nie wykład. Wystarczy zdanie – mówi przewodniczący jury Kazimierz Naczelnik, redaktor „GM”. A co z merytorycznymi kompetencjami? Według dziennikarzy wiedza w ostatecznej ocenie powinna być najmniej punktowana (waga: 10 proc.). – I tak niewiele osób rozumie te naukowe wypowiedzi – komentują twórcy programu.

Zwycięzcy nie jedna, a pięć osób. Laureaci będą mieli zagwarantowaną pracę jako dyżurni eksperci kraju, gotowi do wypowiedzi o każdej porze i przede wszystkim na każdy temat. Finaliści 14 października w Dzień Edukacji Narodowej.

Za rok kolejna edycja i wtedy nastąpi zmiana na eksperckich stanowiskach. Czy znajdą się chętni? – Na pewno. To w końcu 365 dni. W tym czasie wielu zdąży się na nowo przekwalifikować. Myślę nawet, że na castingach pojawi się więcej pretendentów – zapowiada Kazimierz Naczelnik.

- **liczba lajków** na oficjalnym profilu uczelni, na podstawie której oceniana będzie jakość kształcenia,
 - **liczba postów** wrzucanych na walla, co świadczyć będzie o opiniootwórczej roli danej uczelni,
 - **liczba selfie z rąsami rektora** z ważnymi postaciami, opublikowanych na profilu uczelni (za selfie z politykiem – 1 pkt., za selfie ze sportowcem, artystą, pisarzem – 2 pkt., za selfie z kimś z szolbzu – 3 pkt.), duża liczba zdjęć niezaprzeczalnie świadczą o prestiżu uczelni.
- Dodatkowe punkty uczelnie będą mogły otrzymać za liczbę postów, zdjęć na Instagramie, filmików na YouTube, zane było dodanie kryteriów znanych z realu, ale szybko zarzucono ten pomysł jako zachowawczy i konserwatywny. Publikacja wyników pierwszej edycji już wkrótce, oczywiście na Facebooku: <https://www.facebook.com/prawdziwyrankinguczelni>.

Nareszcie, udało się! Świat nie może wyjść z podziwu. – Od tak dawna trwała dyskusja nad rankingami uczelni. Co rusz ktoś ogłaszał nowy, ale to ciągle nie było TO – mówi Marcin Iksiniński, redaktor naczelny portalu Od rzeczy i nie na temat.pl oraz pomysłodawca nowej inicjatywy, która już niedługo wstąpi do uniwersyteckich. Te tabele, statystyki, zliczanie noblistów, publikacji. Wszystko to jakieś takie wsteczne, buchalteryjne i bez serca – wzdryga się. Swieroczarowanie rankingami Iksiniński postanowił przekuć w nowatorski i entuzjastycznie przyjęty także przez inne media projekt nowego, multimedialnego zestawienia. – Idźmy z duchem czasu! Gdzie toczy się prawdziwe życie – studenta, naukowca, uczelnia? W laboratorium? Sali wykładowej? Bibliotece? – kpi dziennikarz. – Na fejsie. Facebook to odpowiedź na wszystko! – już prawie krzyczy.

Zestawienie Iksinińskiego będzie porównywało uczelnie w trzech kategoriach:

BURZA
MÓZGÓW

Gdy 23 lutego oficjalnie rozpoczęliśmy jubileuszowe odliczanie, na zegarze wiszącym u szczytu Dawnej Biblioteki jaśniała liczba 1000. Dziś do uroczystych obchodów zostało nam już niecałe 880 dni, a nawet mniej, bo 19 listopada 2016 roku będzie co prawda momentem kulminacyjnym obchodów, ale jubileuszowy będzie cały rok akademicki 2015/2016.

Komitet organizacyjny pracuje od ubiegłego roku. Pierwsze decyzje już znamy – rozstrzygnięto konkurs na logo i hasło jubileuszu. Senat uczelni przyjął uroczystą uchwałę, a komitet redakcyjny 13-tomowej serii *Monumenta Universitatis Varsoviensis* szykuje do druku pierwsze publikacje. W lipcu pracę rozpocznie koordynator obchodów, który czuwać będzie nad dopięciem wszystkich wydarzeń, inicjatyw i projektów na ostatni guzik.

W jubileusz uczelni angażują się także

wydziały. Instytut Polonistyki Stosowanej ogłosił konkurs dla doktorantów i młodszych pracowników naukowych na pracę związaną z dwustuleciem UW. Zgłaszać można nie tylko prace pisemne, ale i projekty plastyczne – plakaty i foldery, a także spoty filmowe. Z kolei studenci Instytutu Dziennikarstwa w ramach zajęć opracowali kampanie PR-owe związane z jubileuszem. Padło wiele pomysłów, studenci zaproponowali m.in. specjalny pokaz w parku fontann przy Wiśle, podświetlenie Pałacu Kultury i Nauki, iluminację archiwalnych zdjęć UW na budynkach przy Krakowskim Przedmieściu (tzw. *architectural mapping*) oraz stworzenie parku miniatur na kształt zabytkowego kampusu i muralu poświęconego Uniwersytetowi.

Świat nauki kocha jubileusze, nie jesteśmy zresztą w tym odosobnieni. Co rusz któraś polska uczelnia obchodzi okrągłą rocznicę powstania, a jest i taka, która na przestrzeni kilkunastu lat obchodziła 300-lecie, później 200-lecie, a na końcu 70. urodziny (w tej właśnie kolejności). Świętują wydziały, instytuty, katedry, dziedziny naukowe, studenckie koła, chóry akademickie, sekcje i pojedynczy pracownicy. W *Starym Testamencie* słowo „jubileusz” zarezerwowano dla okresu pięciu dekad. W świecie akademii obchodzone są wszystkie rocznice okrągłe, począwszy od 5., a czasem nawet bardziej kanciaste, jak 3-lecie. Jubileuszową edycję mają konferencje, sympozja, roczniki, kwartalniki. Sami także nie jesteśmy bez winy, były czasy, gdy każdy numer naszego pisma okraszony był opisami słodkości, pod którymi ugięły się rozmaite jubileuszowe stoły. I nie mogliśmy się powstrzymać przed specjalnym uczczeniem 50. – jubileuszowego numeru „UW”.

Wielkimi krokami zbliża się 200-lecie Uniwersytetu. Chcielibyśmy, by po jubileuszu coś nam – społeczności akademickiej – pozostało, nie tylko medal w kieszeni czy dyplom w ramce na ścianie. Nie tylko zdjęcia z jubileuszowych imprez i gratulacyjne listy nadesłane z różnych stron świata. Chcemy, by rok akademicki 2015/2016 był inny, szczególny. Nie zabraknie oczywiście wzniosłych uroczystości i tradycyjnych obchodów, liczymy jednak także na pomysły nieszablonowe – inicjatywy, dzięki którym będziemy mogli lepiej się poznać, zintegrować, poczuć jak wspólnota dbająca o swych członków.



Czekamy nie tylko na gotowe pomysły, ale także na oczekiwania wobec uczelni. Propozycje można zgłaszać na adres: jubileusz@uw.edu.pl.

ROBERT GAWKOWSKI

POWSTAŃCZE MELDUNKI SPOD UNIwersYTETU

Przygotowując książkę-album *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk*, natrafiłem na ciekawe materiały źródłowe, które dotyczą terenu naszej uczelni. Część z tych materiałów została skopiowana i przekazana przez kombatanów „Krybara” do Archiwum UW. Cenne są zwłaszcza kopie meldunków i rozkazów 4 kompanii VIII Zgrupowania „Krybar”, dotyczące terenów leżących poniżej uniwersyteckiego kampusu – okolic ul. Browarnej i Dobrej. Każdy student i naukowiec zajmujący się tematyką powstania na Powiślu ma teraz do dyspozycji znakomity materiał badawczy.

ROZPACZLIWY BRAK BRONI

Słowo „Uniwersytet”, gdy pojawia się w tych meldunkach brzmi złowrogo i niebezpiecznie. Nic dziwnego, bo terenu uczelni zajęty był przez wojska niemieckie. W meldunku z 5 sierpnia czytamy: „Melduję, że zaobserwowałem dwa stanowiska rkm na prawym skrzydle zabudowań uniwersytetu przy ul. Obożnej. 5 VIII”. W następnych dniach obserwacja ta jest potwierdzana i w meldunku z 15 sierpnia czytamy: „Nieprzyjacieli ze stanowisk swych mieszczących się w prawym skrzydle uniwersytetu u zbiegu ul. Obożnej i Sewerynow w dalszym ciągu ostrzeliwuje ul. Cichą, Zajęczą, Topiel i przedpole nasze między ul. Zajęczą a garażami”.

Powstańcy próbowali to śmiertelne, niemieckie stanowisko unieszkodliwić, jednak trzykrotne szturmowanie na UW się nie powiodło. Polacy mieli za mało broni. Żołnierze „Krybara” szturmujący 1 sierpnia Uniwersytet uzbrojeni byli przeważnie w dwa, trzy granaty i białą-czerwoną opaskę. Po zdobyciu pobliskiej elektrowni było nieco lepiej, ale broni nadal nie starczało dla większości. Oto meldunek pisany na małej karteczce z rejonu ul. Dobrej (tam, gdzie dziś znajduje się biblioteka) z 7 sierpnia: „Atak nieprzyjaciela czołgiem na placówkę odparty. Proszę pilnie o pomoc w dostarczeniu broni i amunicji”. Dowódca tego odcinka por. „Pobóg” rozpoczął budowę zapory przeciwczołgowej, ale

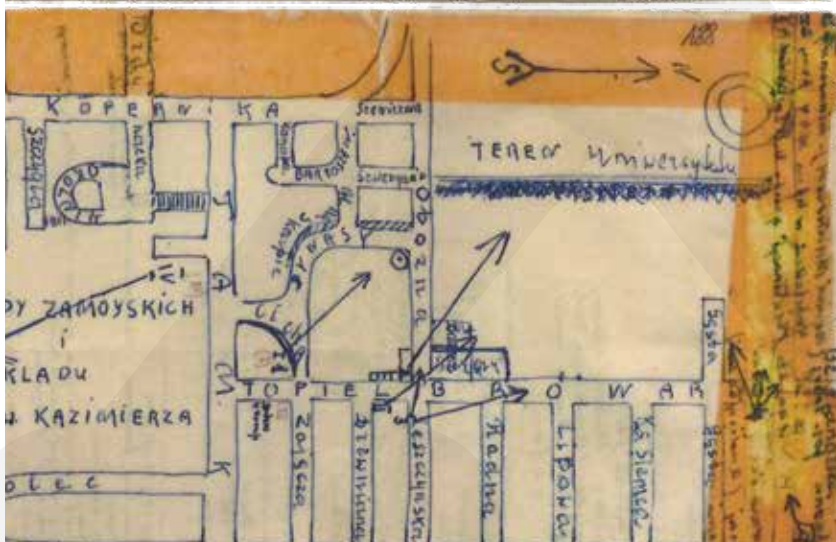
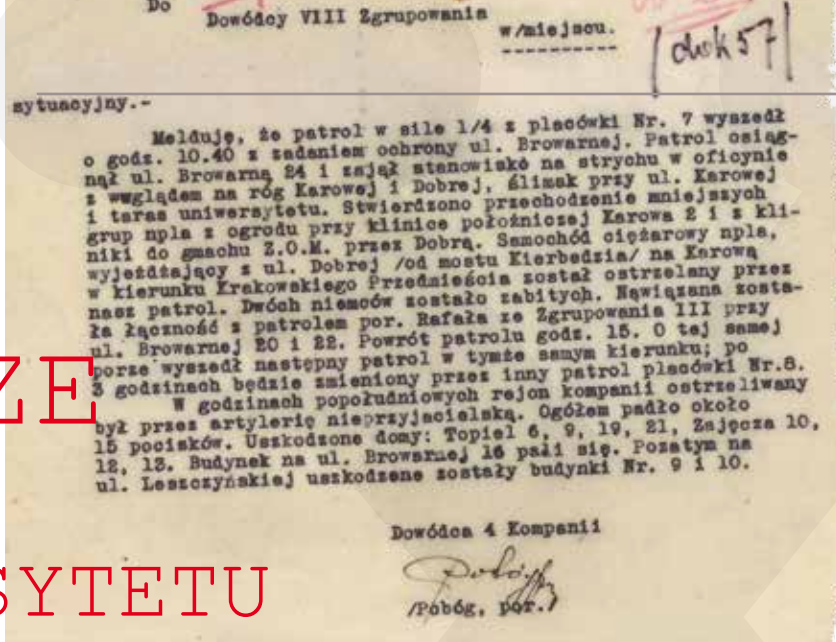
ostrzał utrudniał prace. Następnego dnia znów wysłał meldunek: „Dotychczas jeszcze nie otrzymałem 2 karabinów, ani żołnierzy. Jeśli do godz. 9.15 posiłków nie otrzymam, przestaję kopać zaporę przeciwczołgową z uwagi na niebezpieczeństwo”. Pod tym dramatycznym meldunkiem widnieje ręczny dopisek. „Zaproponować im jeńców do robót”. To była zapewne decyzja „Krybara”, który nie miał możliwości dobrać „Poboga”. Miał do dyspozycji jedynie jeńców, którzy mogli prowadzić roboty. Jeńcy niemieccy mieli namalowane na plecach swastyki i gdy szli do pracy przy budowie barykady, krzykali do swoich, aby nikt nie strzelał. I Niemcy nie strzelali. Gdy jeńcy wracali do „obozu jenieckiego”, pilnował ich 15-letni chłopak. Ten młodociany żołnierz miał w rękach mausera i wyglądał groźnie. Nikt nie wiedział, że w swoim zdezelowanym karabinie nie miał ani jednego pocisku, więc groźną miną nadrabiał całkowitą bezbronność.

JEŃCY

Pierwszych jeńców żołnierze „Krybara” wzięli do niewoli już na początku powstania. Budowali oni nie tylko barykady w rejonie ul. Dobrej, ale też na przyległych do Uniwersytetu terenach, przy ul. Bartoszewicza i na Traugutta. W rozka-

Dokumenty powstańcze, których kopie zostały przekazane Archiwum UW.

Dr Robert Gawkowski jest historykiem, znawcą dziejów Uniwersytetu oraz historii sportu, pracuje w Archiwum UW.



Widok na Krakowskie Przedmieście i Bramę Główną UW po drugim szturmie na teren uczelni, Muzeum UW.



zie z 16 sierpnia czytamy: „Za jeńców wojennych należy uważać wszystkich Niemców umundurowanych, oddziały pomocnicze wojsk nieprzyjaciela oraz cywilów ujętych w czasie działań wojennych z bronią w ręku. Wspomniani jeńcy podlegają kompetencji wyłącznie władz wojskowych”. W rozkazie tym nakazywano przetransportowanie jeńców do punktów zbornych i do założenia im metryki. W ostatnim dniu sierpnia, gdy na Powiślu zrobiło się niebezpiecznie, jeńców odesłano do bezpieczniejszego miejsca przy ul. Kruczej.

W oddziałach „Krybara” znany był przykład, że między pilnującymi a pilnowanym wytworzyła się swoista nić porozumienia. Żołnierze, już po upadku Powiśla, mieli pod swoim dozorem jeńca o imieniu Herman. Ci powstańcy, którzy mówili po niemiecku, rozmawiali z nim, z czasem wdając się w dłuższą pogawędkę. Okazało się, że jeńca ten nie był nazistą, służył w jednostkach pomocniczych Luftwaffe, był inteligentny i tolerancyjny. Wojna sprawiła, że znalazł się w Warszawie. Ostatniego dnia powstania, gdy trwały rozmowy kapitulacyjne i przestano strzelać, Herman i żołnierze „Krybara” urządzili sobie coś w rodzaju pożegnalnej uczty. Niemiec przyrządził makaron z czekoladą (tylko to było jeszcze do zjedzenia), a któryś z powstańców przyniósł znaną w ruinach wódkę. Polacy i „ich” Niemiec rozumieli, że następnego dnia role się odwrócą – Herman będzie wolny, a powstańcy pójdą do obozu jenieckiego. Po tej „biesiadzie” Herman zaproponował, że napisze swoim „polskim kolegom” specjalny glejt, swoiste zaświadczenie. Na pakowym papierze, ołówkiem, Herman napisał kilka zdań po niemiecku, że tacy i tacy powstańcy z formacji „Krybar” zachowywali się rycersko i traktowali go w zgodzie z wszelkimi konwencjami.

Nazajutrz, wszystko potoczyło się tak, jak przewidywano. Herman odzyskał wolność, a kolumny powstańców szły do niewoli, kierując się w stronę Pruszkowa i Ożarowa. Potem

przewieziono ich do obozów. Żołnierzy „Krybara” ulokowano głównie w stalagu w Fallingbommel, gdzie większość doczekała końca wojny. Byli jednak tacy, którzy chcieli moment wyzwolenia przyspieszyć. Trzech z nich z obozu uciekło. Nie udało się, wpadli w ręce Niemców i stanęli przed sądem. Groziła im kara śmierci, ale... podczas dokładnej rewizji Niemcy znaleźli zaświadczenie, które Herman napisał 1 października.

Sędzia, który zapewne niejedną wydaną wyrok śmierci miał już na sumieniu, wstrzymał sprawę i odpowiednie niemieckie służby rozpoczęły poszukiwania autora tego poręczenia. Stał się cud, bo w rozgardiaszu wojny i dogasającej III Rzeszy Hermana odnaleziono, a ten potwierdził prawdziwość swojego „listu żelaznego”. Uciekinierom z Fallingbommel darowano życie i „tylko” wysłano do obozu koncentracyjnego. Przeżyli, a jeden z nich – Jerzy Zięborak – opowiedział mi tę historię.

„ZABRANIA SIĘ WAŁĘSANIA”

Często meldunki z dolnego Powiśla wyglądały tak: „Melduję, że w czasie od godz. 7.00 do 19.00 dnia 15 sierpnia na placówkach kompanii 4-tej nic szczególnego nie zaszło”. Ten, kto myśli, że 63 dni powstania to tylko ciągle odpieranie ataków wroga i kontrataki – myli się. Na Powiślu przez pierwsze trzy tygodnie było tak, jak w przytoczonym powyżej meldunku i bywały dni, że przez wiele godzin utrzymywał się spokój. Co mógł, a czego nie mógł robić powstaniec po skończonej służbie? Rozkaz nr 3 z 4 sierpnia mówił: „Zakazuję wałęsania się po ulicach. Ruch żołnierzy na ulicy może odbywać się tylko zgodnie z potrzebami służbowymi z rozkazu dowódcy”. Owo „wałęsanie się” mogło być dla żołnierza niebezpieczne. Po ulicach powstańczej Warszawy trzeba było umieć się poruszać. Wiemy już, że z niemieckiego stanowiska na Uniwersytecie snajper strzelał do każdego i najbezpieczniej było chodzić przekopami, piwnicami albo osłoniętymi podwórkami. Jednak i to nie gwaran-

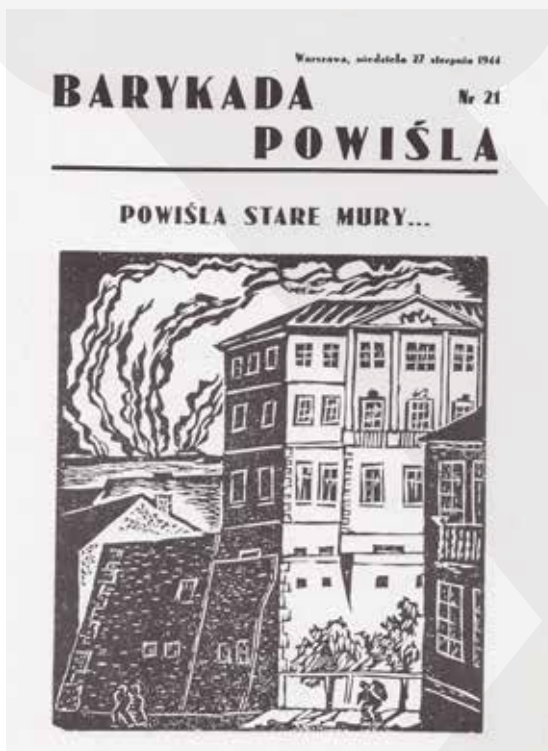
Młody powstań-
iec Andrzej
Tomaszewski
na ul. Smuli-
kowskiego,
fot. Jerzy To-
maszewski.



towało całkowitego bezpieczeństwa, bo każdy mógł paść ofiarą niemieckiego bombardowania i ostrzału. Powiśle, zwłaszcza od końca sierpnia, było ostrzeliwane z powietrza (sztukasy), z lądu (moździerze, czołgi i ostrzał z Uniwersytetu) i z wody (pływający po Wiśle niemiecki kuter ostrzeliwał dzielnicę od strony rzeki).

Jeśli jednak dzień był spokojny, to powstań-
iec po skończonej służbie mógł uzyskać prze-
puszkę i wstąpić do rodzinnego domu, by tam
pomagać w niełatwym, codziennym życiu. Mógł
też iść do swego „domu kultury” – gospody
frontowej prowadzonej przez „peżetki”. Wyja-
śnijmy, że pod tą potoczną nazwą kryła się
kobieca formacja „Pomoc żołnierzowi”, dba-
jąca, by powstań-
iec wypoczął w klubokawiar-
nianej atmosferze, aby w miłym towarzystwie
przeczytał wiadomości, napił się kawy lub
herbaty, posłuchał muzyki płynącej z ocala-
łego radia czy gramofonu. „Peżetki” karmiły
powstań-
ców, prały ich mundury i przyszywały
guziki. Czasami urządzały przedstawienia
patriotyczne. Przez cały czas pobytu żołnierza
w gospodzie, sędziwa i surowa „przyzwoitka” –
ich przełożona, czuwała, by wzajemne relacje
„peżetek” i młodych żołnierzy nie przekraczały
dobrych manier. Dowództwo mile też widziało
udział żołnierzy w mszy świętej, bo jak zauwa-
żano „podbudowuje to morale warszawiaków”.

Na Powiślu działał też teatr kukielkowy
dla dzieci, sporadycznie urządzano koncerty
w gmachu konserwatorium muzycznego.
To dawało jakąś rozrywkę i przeciwdziałało
nudzie. Gdyby któryś z powstań-
ców chciał
niekorzystnie wykorzystać czas zamętu i wojny,
to „Krybar” uprzedzał: „Wszelkie występki
i wykroczenia przeciwko prawu i bezpie-
czeństwu publicznemu będę ścigał i karał
według przepisów stanu wojennego. Wierzę,
iż nie będę zmuszony stosować tego do żołnie-
rzy VIII Zgrupowania”. W świetle ocalałych
dokumentów, których kopie spoczęły teraz
w Archiwum UW, wydaje się, że „Krybar”
nikogo karać nie musiał.



Jeden z ostatnich nume-
rów powstań-
czej gazety
„Barykada Powiśla”,
zbiory Archiwum UW.

Już wkrótce będziemy obchodzić 70. rocznicę
Powstania Warszawskiego. Związek z powstaniem
ma także nasza uczelnia. Teren Uniwersytetu,
na którym podczas wojny stacjonowali Niemcy,
był obiektem trzykrotnych, bezskutecznych
szturmów Grupy Bojowej „Krybar”. Dlatego
właśnie z kombatantami „Krybara” uczelnia od
wielu lat utrzymuje ścisłe kontakty, a przy-
pominająca o wojennych wydarzeniach tablica
pamiątkowa, która znajduje się przy Bramie
UW, jest każdego pierwszego dnia sierpnia
miejszem uczczenia powstań-
czego święta. W tym
roku ma być szczególnie uroczyste, bowiem
decyzją Senatu UW – 25 czerwca uczelnia uho-
noruje kombatantów „Krybara” medalem „Za
zasługi dla UW”.

Każdy z uhonorowanych dostanie też pamiąt-
kowy album „Krybar. Uniwersytet w cieniu
powstań-
czych walk”, którego autorem jest
dr Robert Gawkowski. Historyk oddał w dużej
mierze głos bohaterom mrocznych, okupacyj-
nych wydarzeń, którzy opisali życie toczące
się na powstań-
czym Powiślu, „w cieniu uni-
wersyteckiej twierdzy”, jak również własne
losy wojenne. Książka zawiera blisko sto
obszernych cytatów z ich wspomnień oraz
wiele archiwalnych fotografii, doskonale
oddających atmosferę tamtych lat. Publikacja,
wydana przez Wydawnictwa UW, stanowi
rodzaj hołdu dla żołnierzy z „Krybara”,
którzy w czasie powstania walczyli w obronie
Powiśla i Uniwersytetu.

PIOTR WĘGLEŃSKI
W ZGODZIE Z RODZINNĄ TRADYCJĄ

W XIX w. rodzina Węgleńskich posiadała kilka majątków ziemskich w okolicach Zamościa, Hrubieszowa i Chełma. Na cmentarzu w niewielkim Miączynie znajduje się grób z pomnikiem Jana Węgleńskiego – Ministra Skarbu Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego. Warto o tym wspomnieć, gdyż ów minister przekazał sumę 20 tysięcy rubli w złocie, tworzonemu w roku 1816 Uniwersytetowi Warszawskiemu. A Jan Węgleński to w prostej linii pra, pra, pradziadek prof. Piotra Węgleńskiego – pierwszego rektora w XXI w. Inny antenat rektora, Franciszek Węgleński też miał związki z uczelnią. W 1861 r. przemawiał na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego w Pałacu Kazimierzowskim. Niespełna półtora wieku później, z tego samego budynku, przyjdzie prof. Piotrowi Węgleńskiemu zarządzać uczelnią.

Piotr Węgleński urodził się w 1939 r. w Świdnikach, które były pozostałością po wspomnianym już majątku rodzinnym. Swojego ojca Ksawerego praktycznie nie znał, bo podczas kampanii wrześniowej, jako oficer XII Pułku Ułanów, został wzięty do niewoli i zmarł w oflagu. W 1943 r. w Świdnikach zrobiło się niebezpiecznie, gdyż dochodziło tam do napadów band ukraińskich, dlatego owdowiała matka wraz z dziećmi przeniosła się w pobliże Krasnegostawu i tu doczekała końca wojny. Potem była przeprowadzka do Lublina, Poznania, aż wreszcie, w 1950 r. Węgleńscy znaleźli się w Warszawie.

Po uzyskaniu matury w liceum im. H. Kołłątaja, Piotr Węgleński rozpoczął studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UW. Pracę magisterską, poświęconą cytogenetyce owadów, napisał pod kierunkiem prof. Wacława Gajewskiego – wybitnego polskiego genetyka, który zasłynął bezkompromisową postawą wobec lansowanej przez ówczesne władze „nowej biologii” i pseudonaukowych teorii Łysenki. Profesor Gajewski był również promotorem pracy doktorskiej (dotyczącej genetyki mikroorganizmów) Węgleńskiego, obronionej w 1965 r.

Związany od 1961 r. z UW, Piotr Węgleński spędził kilka lat na stażach naukowych w Wielkiej Brytanii, USA i Francji. Pobyt w USA w latach

1974-1975 dał mu szansę na poznanie rodzącej się inżynierii genetycznej – dziedziny, która zrewolucjonizowała biologię końca XX wieku, doprowadzając do sensacyjnych odkryć naukowych i wielu ważnych zastosowań praktycznych. W 1974 r. Węgleński uczestniczył w słynnej konferencji naukowej w Asilomar, w Kalifornii. Po latach tak to wspominał: „Ostatecznie doszliśmy wtedy do wniosku, że potencjalne korzyści przewyższają potencjalne ryzyko i że należy iść dalej z tymi nowymi technologiami, tyle że z zachowaniem ostrożności”.

Po powrocie do Warszawy, Węgleński zaczął stosować techniki inżynierii genetycznej w pracach prowadzonych w Zakładzie Genetyki UW, który przez długie lata był jedynym polskim ośrodkiem zajmującym się tą technologią i kształceniem specjalistów dla innych placówek naukowych w krajach „obozu socjalistycznego”. Naukowiec zapoczątkował prace nad pozyskaniem ludzkiej insuliny z bakterii, kierował wieloma projektami, zarówno teoretycznymi, jak i aplikacyjnymi. Uczestniczył w trzech wyprawach na Antarktydę, których celem było zdobycie cennych dla przemysłu zimnolubnych szczepów bakterii. W ostatnich latach zajął się również pracami nad antycznym DNA, których celem jest odtworzenie historii ewolucyjnej ssaków w okresie plejstocenu.

Poza genetyką Piotr Węgleński ma kilka innych pasji. W latach studenckich grał w pierwszoligowej drużynie siatkarskiej „Warszawianki”, był także kapitanem reprezentacji UW. Przebywając w Stanach Zjednoczonych dołączył do tamtejszej akademickiej drużyny siatkówki, z którą odniósł kilka sukcesów. Gdy wrócił do Polski, to oprócz książek i notatek, przywiózł wiele sportowych pucharów i dyplomów. Dobrze zapamiętał, jakie miał problemy z polskim urzędem celnym, który chciał odciec puchary, aż w końcu sportowe trofea zaklasyfikowano jako „galanterię metalową małej wartości” i pozwolono wwieźć je do kraju. Gorzej było z *Malowanym Ptakiem* Jerzego Kosinińskiego, bo ta pozycja została bezdyskusyjnie skonfiskowana. Po powrocie do kraju przygoda Węgleńskiego ze sportem ograniczyła się do zimowych wypraw

Dr Robert Gawkowski
jest pracownikiem
Archiwum UW.

Gdy wrócił do Polski, to oprócz
książek i notatek, przywiózł
wiele sportowych pucharów.
Urząd celny sportowe trofea
zaklasyfikował jako „galanterię
metalową małej wartości”

w góry, spływów kajakowych i eksploracji grot i jaskiń. Za to fascynacja genetyką przybierała coraz wyraźniejsze kształty.

W roku 1974 obronił habilitację, w 1982 objął stanowisko profesora nadzwyczajnego, a siedem lat później profesora zwyczajnego nauk biologicznych. Na UW pełnił funkcję kierownika Zakładu Genetyki (którą przejął po swoim mistrzu, prof. Gajewskim), a później dyrektora Instytutu Genetyki i Biotechnologii UW. W 1982 r. wraz z kilkoma innymi, cieszącymi się zaufaniem naukowcami, wszedł w skład członków Senackiej komisji weryfikacyjnej ds. studentów i kadry. Dzięki stanowisku przez nich prezentowanemu, nikt z politycznie niepokornych nie został relegowany z uczelni. Prezentowana przez Węgleńskiego rozważa, spokój i umiar, zjednały mu zwolenników i być może przyczyniły się do wybrania w 1985 r. na stanowisko prorektora uczelni, które piastował przez trzy kadencje, a po trzyletniej przerwie, w 1999 r. wybrano go na rektora uczelni. W kwietniu 2002 r. ponownie został wybrany na drugą kadencję. Pokonał wtedy prof. Stefana Jackowskiego. Z perspektywy 10 lat prof. Jackowski uważał, że miał alternatywny – wobec wybranego – program rozwoju uczelni, ale cenił sobie kontrkandydata za wyrazistość i konsekwencje. – Rektor Węgleński zawsze podejmował przemyślane decyzje, choć co oczywiste, nie zawsze z tymi decyzjami się zgadzałem – wspominał w 2013 r.

W ciągu 6 lat „rektorowania” Piotra Węgleńskiego, oddano do użytku budynek biblioteki przy ulicy Dobrej (którego budowa była zasługą rektorów poprzednich kadencji), wyremontowano dawny budynek BUW, w którym teraz znajdują się sale wykładowe. Przed tym gmachem w 2003 r. odsłonięto pomnik studenta (autorstwa Andrzeja Renesa), będący do dziś swoistą „żeliwną maskotką” uczelni. Odremontowano też budynek Szkoły Głównej i oddano do użytku pływalnię i halę sportową przy ul. Banacha. Czasy, które rektor Węgleński dobrze pamiętał, gdy siatkarze uniwersyteccy gnieździли się w ciasnym i niskich salach, minęły bezpowrotnie. Te i inne inwestycje zwiększyły komfort nauki i pozwoliły zauważyć, że nadszedł XXI wiek.



W 2002 r. w wywiadzie dla ówczesnego kwartalnika „Uniwersytet Warszawski” rektor powiedział: „Zależy mi na tym, by UW bardzo wyraźnie i głośno zabierał stanowisko w sprawach społecznych, nie tylko w sprawach edukacji i nauki, ale także na przykład w sprawie wejścia Polski do Unii Europejskiej, aby był postrzegany jako ośrodek takiego zdrowego rozsądku i swoistego *know-how* w sprawach społecznych”. Za jego czasów na Uniwersytecie gościły znane i ważne osobistości, między innymi: Dalajlama XIV, George W. Bush, Václav Havel, cesarz Japonii. Za swoje wielkie osiągnięcie uznaje zorganizowanie i prowadzenie comiesięcznych wykładów uniwersyteckich, do ogłoszenia których zapraszał znakomite osobistości np. Zbigniewa Brzezińskiego, abp. Józefa Życińskiego, Andrzeja Wajdę, Aleksandra Kwaśniewskiego, Włodzimierza Cimoszewicza.

Dzisiaj prof. Piotr Węgleński pełni obowiązki dyrektora Centrum Nowych Technologii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje też w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. Jest członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i członkiem rzeczywistym PAN. Pełni funkcję przewodniczącego komisji nagród Prezesa Rady Ministrów, jest też członkiem komisji ds. etyki PAN i rady programowej Polskiego Radia oraz kilku komisji uniwersyteckich. Najlepiej jednak czuje się w swoim gabinecie, gdzie może oddać się opracowywaniu wyników badań, prowadzonych przez jego współpracowników i pisaniu

To już przedostatni
artykuł z tej
serii. Sylwetki
rektorów uczelni
prezentujemy na
łamach „UW” od
lutego 2006 r.



ODESZLI

20.03.2014	PROF. DR HAB. ANDRZEJ GRZEGORCZYK	matematyk, logik, filozof, kontynuator warszawskiej szkoły logicznej, emerytowany pracownik PAN, wcześniej związany z Uniwersytetem
22.03.2014	PROF. DR HAB. ANNA TURSKA	długoletni pracownik Wydziału Prawa i Administracji, prodziekan wydziału w latach 1990-1996, prekursorka badań z zakresu socjologii prawa
23.03.2014	DR HAB. STANISŁAW RUCIŃSKI	wieloletni nauczyciel akademicki Wydziału Pedagogicznego, znawca teorii wychowania
26.03.2014	PROF. DR HAB. MAREK KALINOWSKI	emerytowany pracownik Wydziału Chemii, prodziekan wydziału w latach 1986-1990, długoletni przewodniczący komitetu głównego Olimpiady Chemicznej
28.03.2014	JADWIGA ZAKRZEWSKA	nestorka bibliotekarzy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, emerytowany kierownik czytelní głównej
30.03.2014	PROF. DR HAB. ANNA ZADROŻYŃSKA-BARĄCZ	emerytowany pracownik Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej, specjalistka z zakresu etnografii Europy, w szczególności Polski i Bałkanów
1.04.2014	PROF. JACQUES LE GOFF	wybitny francuski mediewista, jeden z najbardziej znanych na świecie historyków, doktor <i>honoris causa</i> Uniwersytetu Warszawskiego
24.04.2014	TADEUSZ RÓŻEWICZ	wybitny twórca polskiej literatury, poeta, dramaturg, prozaik, doktor <i>honoris causa</i> Uniwersytetu Warszawskiego
8.05.2014	DR ANTONI BUCHNER	związany z Instytutem Muzykologii
14.05.2014	PROF. DR HAB. PIOTR DECOWSKI	były wicedyrektor Instytutu Fizyki Doświadczalnej na Wydziale Fizyki, jeden z inicjatorów oraz organizatorów Mazurskich Szkół Fizyki Jądrowej
14.05.2014	JADWIGA ĆWIEKOWA	starszy kustosz dyplomowany, emerytowany pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie
3.06.2014	PROF. DR HAB. ADAM URBANEK	emerytowany pracownik Wydziału Geologii, specjalista z zakresu biologii ewolucyjnej, paleontologii oraz paleozoologii
4.06.2014	DR ZOFIA BABSKA	psycholog rozwojowy, przez długie lata związana z Wydziałem Psychologii
7.06.2014	PROF. DR HAB. BARBARA STANOSZ	specjalistka od logicznej teorii języka, emerytowany pracownik Wydziału Filozofii i Socjologii, podczas stanu wojennego aktywnie uczestniczyła w obronie aresztowanych studentów i pracowników uczelni